



Seismograf współczesności

W ms² w Manufakturze
trwa wielkie święto
sztuki awangardowej
i współczesnej

Wybieram Łódzkie



Jolanta Rudzka-Habisiak

Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi

Profesor w pracowni dywanu i gobelinu na Wydziale Tkaniny i Ubioru Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, od 2012 roku pełni funkcję rektora.

Czołowa polska artystka, przeobrażająca sztukę tkacką. Zajmuje ją szeroko pojęta tkanina artystyczna, projektowanie dywanów, tworzenie nietypowych przedmiotów tkackich: obiektów, instalacji oraz grafik inspirowanych sztuką włókna.

Artystka wzięła udział w ponad 130 wystawach zbiorowych, polskich i międzynarodowych, oraz ponad 20 indywidualnych. Jest laureatką prestiżowych nagród za dzieła unikatowe, ale również kolekcje dywanów. Zainicjowała powstanie Fundacji Protexil, promującej polską sztukę włókna w kraju oraz za granicą. Jest członkiem Friends of Fiber Art International (USA).

Dlaczego związała pani swoje życie z Łodzią?

Moim wielkim marzeniem było studiować w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi, ponieważ tu znajdowała się Pracownia Tkaniny Unikatowej, prowadzona przez prof. Janinę Tworek-Pierzgalską. Działania rękodzielnicze, tkanie, to była moja wielka pasja. Tkanina artystyczna przeżywała wówczas prawdziwy renesans. Firmowały ją takie osoby, jak Magdalena Abakanowicz, Jolanta Owidzka, Maria Chojnacka, Wojciech Sadley. Była Łozanna, słynne wielkie konkursy, triennale w Łodzi. Moje serce rwało się do tkaniny artystycznej. Gdzie mogłam studiować? Tylko w Łodzi!

Za co ceni pani Łódź i region?

Łódź ma ogromny potencjał. Moi przyjaciele z zagranicy mówią, że przyjeżdżając do Łodzi, widzi się miasto, które ma charyzmę, oblicze, fantastyczną historię, i trudno się z nimi nie zgodzić! Zobaczyć to można niemalże na każdym kroku, chociażby w postaci obiektów post-industrialnych, które są rewitalizowane, adaptowane na instytucje kultury, muzea. To jest wielka przyszłość wizerunkowa tego miasta. Łódź powstała po to, aby produkować tkaninę, aby kreować modę. Przemysł zniknął, ale tradycja pozostała. I nasza świadomość korzeni.

Dziś ŁÓDŹ KREUJE się poprzez przemysł projektowy, artystyczny. Mamy festiwal ŁÓDŹ DESIGN i FASHION WEEK. W Akademii Sztuk

Pięknych jest Katedra Ubioru z wielkim dorobkiem, znakomitą kadram i wybitnymi absolwentami. Już za chwilę społeczność studencka akademii będzie miała fantastyczne możliwości prezentacji swoich prac w Centrum Promocji Mody, mamy jedyną w Polsce Katedrę Tkaniny. Chwalmy się. To miasto musi otworzyć się na międzynarodową promocję.

Czy nasze województwo jest dobrym miejscem do życia dla młodych?

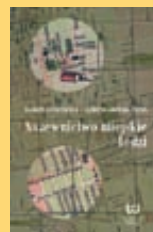
Statystyki pokazują, że Łódź starzeje się, ale zadaniem naszego pokolenia jest zmienić tę tendencję, odwrócić ją. Dla mnie jako rektora Akademii Sztuk Pięknych to szczególnie ważne zadanie. Zrobię wszystko, aby młodzi ludzie, którzy przyjeżdżają studiować tutaj, wspierają uczelnię swoim talentem i energią młodości, chcieli związać swoje życie i karierę z Łodzią. Nie jest to łatwe, ale jestem przekonana, że koncepcja władz miasta i województwa, aby postawić na przemysł kreatywny, to znakomity kierunek. Konsekwentna, zmasowana promocja miasta, ukierunkowana na modę, projektowanie graficzne, architektoniczne, projektowanie wnętrz, czyli wszystko, co zawiera się w słowie design, to wielka szansa na sukces.

Rozmawiała:
Anna Szymanek-Juźwin

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

Danuta Bieńkowska,
Elżbieta Umińska-
Tytoń „Nazewnictwo
miejskie w Łodzi”.
Wydawnictwo
Uniwersytetu
Łódzkiego.



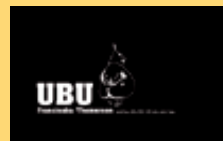
„Nazewnictwo miejskie w Łodzi” (wreszcie, bo już nawet Cieszyn, Kielce i Bydgoszcz mają tego typu opracowania) jest, jak piszą autorki, adresowane do szerokiego kręgu czytelników. Najistotniejszą część pracy stanowi słownik nazw dzielnic, ulic, parków, placów, rzek itp. Także tych dawnych, zarzuconych, zmienionych oraz obecnych jedynie w potocznym języku przeszłych i współczesnych pokoleń łódzian. Wszystkie są umiejscowione, wyjaśnione (i znaczenie, i pochodzenie), ze wskazaną odmianą.

„Łódzkie na weekend”
pod red. Piotra
Machlańskiego.
Regionalna
Organizacja
Turystyczna
Województwa
Łódzkiego.



W przewodniku „Łódzkie na weekend” (wydawnictwo bezpłatne!) zawarto istną kopalnię pomysłów na atrakcyjne spędzenie czasu bez dalekich wyjazdów i związanych z tym wydatków. Wystarczy („cudze chwalicie, swego nie znacie”) rozejrzeć się po naszym regionie. Kilkunastu autorów proponuje krótkie, dwutrzdniowe wypadki (także rowerowe, kajakowe i konne), nie tylko do Łowicza, Sulejowa czy Jeziorska. Trasy zaskakujące i atrakcyjne, zaś wydawca zadbał o zdjęcia i adresy ważne dla turystów.

Franciszka
Themerson „Ubu”,
Muzeum Sztuki
w Łodzi.



Komiks „Ubu” niezwykłej artystki awangardowej Franciszki Themerson, przez wiele lat zafascynowanej głośną sztuką Alfreda Jarry'ego „Ubu król, czyli Polacy”. Polska artystka komiks stworzyła już na emigracji, a przez 40 lat ukazał się on m.in. po angielsku, holendersku, japońsku i francusku. Pierwsza polska edycja, przygotowana przez Łódzkie Muzeum Sztuki, towarzyszy wystawie „Themersonowie i awangarda” w MS² (22.02 – 05.05 br.).

Od redakcji

– Wspomniałem o Helenowie. Był to dla nas, dzieci łódzkich, czarowany ogród. Wysokie cieniste drzewa, piękne klomby, trawniki, stawy, grotty i zwierzęta w klatkach. Odbywały się tam feeryczne zabawy z fajerwerkami, lampionami, serpentynami, confetti... Różne były orkiestry; Niemcy pili piwo („schützfest”, czy jak to się tam nazywało); wąż dziewczęta fabryczne piszczały w ciemnych krzakach; udekorowani cykliści udawali generałów; puszczano balon na uwięzi; na loterii fantowej można było wygrać prosię i maszynę do szycia. Potem zawsze był deszcz. Pędziło się do tramwaju, do zielonej czwórki. Łodzianie! Czy zielona czwórka ciągle jeszcze idzie z Widzewa do Helenowa i z powrotem? A może nie z Widzewa lecz z Górnego Rynku? Bardzo mi smutno, że już nie pamiętam...

A Ty – czy pamiętasz ten wrześniey wieczór w Helenowie? Ten ze scherzem b-moll. A spacer po Lipowej, Podleśnej i Pańskiej pamiętasz? A wiatr i białe płaty na Pustej? A tę uliczkę (Kolejną czy Węglową?), która z Krótkiej prowadziła na dworzec? Wyobraź sobie, że już się inaczej nazywa, że ją jakoś uporządkowano, oczyszczono, zeuropeizowano nieomal. Co za brak szacunku dla... zabytków! Czy nie uważasz, że powinna być zostać nietknięta: ciemna, głucha, zropaczona...

Inne jeszcze nazwy ulic: pasaż Szulca, pasaż Majera („Na ulicy Majera szuka panna frajera”), Andrzeja, Przejazd, Nawrot, Ewangelička, Główna, Wólczarska, Rzgowska, Lutomińska, Brzezińska, Drewnowska, Cegielniana, Kamienna, Wschodnia, Zachodnia, Północna, Zawadzka, Długa, Konstytynowska... A na Bałutach: Teppera, Fiszera, Rajtera, Zimmera, Maurera... I gdzieś na samym krańcu miasta: ulica Pitagorasa. A na przeciwnym: Demokratyczna.

Julian Tuwim - *Wspomnienia o Łodzi, w: Wiadomości Literackie, nr 33, 1934.*

Wybrał: Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



„Sól i pieprz”

Pierwsza nagroda na konkursie
rysunku satyrycznego w Bukareszcie 2013 r.

Łuczyński



04 — Temat numeru:

Miłość ci wszystko
wybaczy...



07 — Wywiad miesiąca:

Sejsmograf współczesności

Spis treści

Temat numeru	2
Miłość ci wszystko wybaczy...	
Promocja	4
Kultury na styku	
Sztuka	6
Cztery głowy Pabla Picassa	
Wywiad miesiąca	7
Sejsmograf współczesności	
Ciekawostki	8
Skarb pod ołtarzem	
Z prac sejmiku	9
Sesja z artystyczną oprawą	
Pamięć	10
Kobiety w powstaniu styczniowym	
Kultura	12
Moda na modę	
Z prac zarządu	14
Prawo	16
Pamięć	17
Żołnierze wyklęci	
Sztuka	18
Triumf wyobraźni	
Prezentacje	19
Gmina mlekiem płynąca	
Ludzkie losy	20
Cena skrzypiec	
Regiony partnerskie	21
Chopin po ukraińsku	
Historia	22
Gajówka Korytnica	
Znane, a jednak	23
Całość, Wolność, Niepodległość	
Sport	24
Minister Mucha stawia diagnozę	

Miłość ci wszystko wybaczy...



„Ławeczka Tuwima” przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi

Tuwim na księgarskich i bibliotecznych półkach. Dla dorosłych i dla dzieci. Utwory symfoniczne inspirowane poezją Tuwima. Wiersze wykonywane przez piosenkarzy. Płyty z muzyką rockową do słów Tuwima. Skecze i monologi Tuwima w programach kabaretowych. I cała gama utworów scenicznych, do których Tuwim „przyłożył rękę” – od tłumaczenia librett operetkowych, poprzez opracowania XIX-wiecznych polskich fars, po tłumaczenia i adaptacje utworów autorów obcych.

Nie, to nie jest zapowiedź tego, co nas czeka, ale zapis tego, co jest. Od lat. A przecież chodzi o autora, który już funkcjonuje jako klasyk literatury XX wieku. Tymczasem w księgarniach Tuwimowskie tytuły długo miejsca nie zagrzewają, choć co roku wydawcy wznawiają któryś z jego zbiorów, albo też przygotowują nowy wybór według odmiennego klucza tematycznego czy gatunkowego. Tak dzieje się w czasach odrotu od czytania książek i spadających nakładów. W czasach, kiedy czytający chętniej sięgają po sensację, skandale, romanse albo poradniki, przewodniki itp. piśmiennictwo użytkowe. Podobnie niesłabnącym powodzeniem cieszą się nagrania utworów do słów Tuwimowskich wierszy. I te w wersjach już znanych, niejako klasycznych, i te nowsze, lansowane przez zespoły wkraczające na estradę. Twórczość Tuwima jawi się jako

zjawisko wykraczające poza modę, wylamujące się utartym schematom.

Bardzo pobieżny przegląd obecności dorobku Juliana Tuwima we współczesnym życiu kulturalnym dostarcza argumentów za celowością wyboru przez sejm poety urodzonego w Łodzi na patrona obecnego roku. Ale nie tymi względami uzasadniali posłowie swoją decyzję. Pretekstem stało się 60 lat od śmierci autora „Kwiatów polskich” oraz sto lat od jego debiutu poetyckiego na łamach łódzkich gazet.

Poselskie głosowanie poprzedziła niezwykła mobilizacja środowisk kulturalnych Łodzi. Czy potrzebnie? I bez patronatu nad bieżącym rokiem utwory Tuwima nie tracą popularności, a rocznicowe preteksty do świętowania będą i w roku przyszłym, kiedy minie 120 lat od przyjścia na świat przyszłego poety.

Obecnie trwa jednak Rok Tuwima, a to obliguje i miasto, i region, z którym poeta był związany, do przypomnienia i wyeksponowania tych związków. Także do uczynienia swoistego rachunku, czy pamięć o Tuwimie pielęgnujemy bez rocznicowych okazji i towarzyszącego temu zadęcia.

Na początku lutego odbyła się konferencja „Łódzkie z Tuwimem 2013”, zorganizowana przez Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli przy współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Łódzkim Domem Kultury. Zapoczątkowała ona obchody Roku Tuwima w naszym regionie, chociaż ów początek nie jest tożsamy z inauguracją. Wcześniej było publiczne czytanie utworów poety na Piotrkowskiej przy jego ławeczce, a także wyjazd do sejmiku, aby podziękować parlamentarzystom



Na początku lutego odbyła się konferencja „Łódzkie z Tuwimem 2013”, zorganizowana przez Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli przy współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Łódzkim Domem Kultury

za ustanowienie bieżącego roku Rokiem Tuwima. Przypomniał to zresztą marszałek Witold Stępień w krótkim wystąpieniu do uczestników spotkania. Te działania były firmowane wspólnie przez władze Łodzi i województwa.

Senator Ryszard Bonisławski, przechadzając się „Z Tuwimem po Łodzi i regionie”, przypomniał o związkach poety z Łodzią. Tutaj się urodził, spędził dzieciństwo i lata młodzieńcze, przeżył pierwsze doświadczenia erotyczne, poznał swoją przyszłą żonę i się ożenił. W Łodzi także debiutował jako autor, a przez lata wspomnienia i wątki łódzkie powracały w jego twórczości. Zresztą już po zamieszkaniu w Warszawie wracał czasem do Łodzi. Podobnie w regionie, chociaż w tym wypadku można mówić raczej o okazjonalnych, krótkotrwałych wояżach wakacyjno-urlopowych, a i one z czasem objawiały się w jego utworach.

Najważniejsze, że fakty te, wprawdzie znane z biografii poety, są doskonale udokumentowane, także ikonograficznie. Zachowały się kamienie, w których mieszkali rodzice przyszłego poety, są budynki, w których bywał, np. na wieczorze autorskim czy prelekcji. Wiedza o tym, co i gdzie było, wspierana jest zatem zachowaną substancją materialną.

Prof. Tomasz Cieślak (UŁ), kreśląc światopogląd Tuwima, zaakcentował sprzeczności w jego postawie i twórczości. Bliski mu był liberalizm (o centrolewicowym zabarwieniu), a równocześnie flirtował z sanacją. Podobnie było z jego stosunkiem do Łodzi – tęsknił do miasta swojego urodzenia, a jednocześnie poprzestawał na deklaracjach słownych. Ba, z niektórych wypowiedzi wynika, że mieszkańcy Łodzi go mierzili. Identyczne przeciwieństwa widoczne są i na innych płaszczyznach. Cenił chrześcijaństwo, ale tylko w wymiarze społecznym. Chrystusa traktował jako symbol kulturowy, wręcz ikonę ludzkich wartości.

Pochodził z tzw. litwaków, czyli Żydów, którzy pod naciskiem carskim opuścili zie-

mie litewskie oraz białoruskie i osiedli na terenach Królestwa Polskiego. Kulturowo czuł się Polakiem, a do środowisk żydowskich, które podkreślały swoją odrębność i unikały asymilacji, czuł silną niechęć.

Wreszcie polityka. Emigrant, ale stopniowo dystansował się wobec rządu londyńskiego i powoli ewoluował w kierunku akceptacji ustroju PRL, co zapewne wynikało z jego doświadczeń i obserwacji stosunków w II RP. Powrócił do kraju, lecz nie angażował się w działalność polityczno-partijną.

Rok Tuwima jest okazją do przypomnienia i wyeksponowania związków poety z Łodzią i regionem

Dla prof. Barbary Wolskiej (UŁ) poezja Tuwima ogniskuje w sobie centralne zagadnienia, poruszane przez twórców XX stulecia. Równocześnie w swoim wystąpieniu wskazywała na jej związki z kulturą światową minionych stuleci. Pretekstem do tych rozważań stał się wiersz Tuwima „Odyseusz”.

O sposobach upamiętniania Tuwima mówili Marcel Szytenchelm, który od kilkunastu lat w kolejne rocznice urodzin poety przygotowuje różne działania artystyczno-społeczne, oraz Włodzimierz Adamiak, prezes Fundacji Ulicy Piotrkowskiej, również organizującej – dla dzieci i młodzieży – plenerowe imprezy poświęcone Tuwimowi i jego utworom.

W dyskusji okazało się, że nie tylko w Łodzi organizowano imprezy na cześć Tuwima, ale także w Inowłodzu, gdzie poeta przyjeżdżał na wypoczynek i przez lata utrzymywał kontakt z tamtejszym nauczycielem Józefem Dyłą. O różnych formach kultywowania pamięci o poecie

mówił w dyskusji Zenon Chojnicki, wójt gminy Inowódz, a pełną swady wypowiedź okraślił dokumentacją fotograficzną.

Rok Tuwima okazał się szczególnie mobilizujący. Centrum Informacji Turystycznej w Łodzi wespół z przewodnikami wreszcie opracowało trasę turystyczną „Śladami Juliana Tuwima” (uwzględniono w niej 20 miejsc) i wydało ulotkę. Internauci już od dawna wytyczyli podobne trasy i informacje o nich umieścili na różnych portalach.

Natomiast w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Piłsudskiego jeszcze w 2012 roku przygotowano „Literacką mapę województwa łódzkiego” i, jak poinformowała Joanna Kantyka, szefowa działu zbiorów regionalnych biblioteki, zaznaczono na niej 77 miejsc związanych z Tuwimem. Za to w Roku Tuwima na stronach internetowych biblioteki codziennie (również w dni świąteczne) zamieszczany jest jeden wybrany wiersz poety.

Z kolei Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka opracowała (i udostępniła) bibliografię prac Tuwima i o Tuwimie za lata 1970-2012 (wcześniejszy okres jest dostępny w książkach Janusza Stradeckiego).

Plany są bogate, zarówno w stolicy województwa, jak i mniejszych ośrodkach: wystawy, konferencje, konkursy, koncerty. W PBW ruszył portal Tuwim, którego twórcy mają ambicje zamieszczać informacje o zbliżających się zdarzeniach związanych z Tuwimem, a także je relacjonować.

A może warto poważnie rozpatrzyć postulat, zgłoszony przez Andrzeja Strąka, dyrektora łódzkiego Domu Literatury (dawniej Śródmiejskie Forum Kultury), by reaktywować przyznawanie literackiej nagrody m. Łodzi im. Juliana Tuwima, notabene w przeszłości laureata tej nagrody?

Jan Skąpski



Goście, wchodząc do hali, najpierw odwiedzali stoisko regionu łódzkiego

Kultury na styku

Tylko w Łodzi jest możliwe, że Indianie rozmawiają z diabłem Borutą, górale spotykają się z pruskim wojakiem na granicy trzech dawnych imperiów, a kolejarze ze Skierniewic bratają się z kowbojami. A wszystko w kolorowej oprawie ludowych wycinanek i wyrobów rzemieślniczych, wśród stoisk uginających się pod ciężarem regionalnych wędlin, serów, ciast i nalewek.

Tak było na targach Regiony Turystycznej „Na Styku Kultur”, które od 22 do 24 lutego odbyły się w hali MTL. W imprezie wzięło udział ponad 120 wystawców, a regionem partnerskim była Śląccyzna.

Goście, wchodząc do hali, najpierw odwiedzali stoisko regionu łódzkiego. W pierwszej części prezentowały się: stolica województwa (szczególny nacisk położono na Rok Tuwima i zapraszano do odwiedzenia miejsc związanych z obecnością poety w Łodzi) oraz region łódzki poprzez Departament Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, Regionalną Organizację Turystyczną Województwa Łódzkiego i parki krajobrazowe województwa łódzkiego. Zachęcano do uprawiania turystyki aktywnej: kajakowej, rowerowej, konnej.

Druga część stoiska, zorganizowana przez wojewódzkie biuro Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich (Departament Funduszy Obszarów Wiejskich), obejmowała ofertę lokalnych grup działania z całego województwa. Były więc propozycje wy-

poczynku w gospodarstwach agroturystycznych, tradycyjne wyroby ludowe oraz wspaniałe kulinaria. Ponadto prezentowały się parki edukacyjne i rozrywkowe: Zoo safari w Borysewie, Mikrokosmos w Ujeździe, Skansen Kultury Polskiej w Nagawkach i Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim. Zainteresowanym turystyką na wsi rozdawano katalog gospodarstw agroturystycznych, które uczestniczyły w konkursie „Złota Grusza” (coroczny konkurs, wyłaniający najlepsze gospodarstwa agroturystyczne w regionie).

Otwarcia targów dokonali Ryszard Bonisławski, senator RP, i przedstawiciele ogólnopolskich organizacji turystycznych z Rafałem Szymtke, prezesem Polskiej Organizacji Turystycznej na czele. Wywijało się wielu zaproszonych gości, m.in. Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa łódzkiego, Bartłomiej Wojdak, dyrektor Biura Promocji Łodzi, Sylwester Pawłowski, prezes Regionalnej Organi-

cji Turystycznej Województwa Łódzkiego.

Targom towarzyszyły konferencje. Zaprezentowano projekt europejskiej sieci tras rowerowych Eurovelo, który ma być realizowany w latach 2014-2020, a w części ma przebiegać przez woj. łódzkie. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele gmin i powiatów, przez które planowana trasa będzie wiodła (m.in. przez Kutno, Łęczycę, Lutomiernik, Łódź, Rzgów i Tuszyń, Sulejów, Żarnów) oraz pracownicy Biura Planowania Przestrzennego WL. Moderatorem konferencji był Ryszard Kaliński, dyrektor DKFSiT. Wstępem do konferencji była prezentacja senatora Ryszarda Bonisławskiego na temat systemu szlaków rowerowych w województwie łódzkim. Następnie dr hab. inż. Andrzej Zalewski przybliżył ideę projektu Eurovelo, a dr inż. Paweł Kowalski pokazał, jak można wykorzystać Geoportal do turystyki rowerowej. Koordynator projektu w Polsce Marek Zamana zaprezentował, jak trasa ma przebiegać w Łódzkiem oraz



Tematem turystycznym towarzyszyły kulinarne, związane z wojewódzkim etapem konkursu „Polski producent żywności”. Nagrodę marszałka dla innowacyjnego producenta żywności otrzymała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szadku za golonkę zapiekaną w cieście chlebowym

przedstawił harmonogram realizacji projektu na lata 2013-2020 (do budowy trasy mogą zostać wykorzystane fundusze unijne, związane z transeuropejską siecią transportu drogowego w ramach alternatywnych sposobów transportu). Projekt pozwoli zaistnieć woj. łódzkiemu w systemie europejskich tras rowerowych.

Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego przygotowała konferencję, na której zespół łódzkich naukowców z prof. Bogdanem Włodarczykiem, dyrektorem Instytutu Geografii Miast i Turystyki Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawił wyniki badań ruchu turystycznego w regionie w 2012 r. Badania finansowały samorządy wojewódzki i miasta Łodzi.

Ważny temat minionego roku – zabezpieczenie powrotów turystów polskich do kraju po upadku biur turystycznych – spowodował zwołanie forum organizatorów turystyki i agentów turystycznych, na którym Marek Traczyk z Ravel Trade Gazette na zaproszenie Izby Turystyki RP przedstawił temat „Zabezpieczenia na rzecz klientów a turystyczny fundusz gwarancyjny”.

Wieczorem podczas gali wystawców ogłoszono wyniki konkursu na najlepszą prezentację targową. Zwyciężyło stoisko Centralnego Łuku Turystycznego. Senator Ryszard Bonisławski wręczył Jackowi Ziółkowskiemu (na targach był szlachcicem-diabłem Borutą) stosowną statuetkę. Z roku na rok coraz bardziej aktywna jest promocja północnego subregionu województwa łódzkiego.

Tematem turystycznym towarzyszyły kulinarne, związane z wojewódzkim etapem konkursu „Polski producent żywności” (organizatorem był Departament Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego WŁ). Nagrody zwycięzcom wręczał Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. W kategorii „mięso oraz produkty mięs-

Na targach zaprezentowano projekt europejskiej sieci tras rowerowych Eurovelo, który będzie realizowany w latach 2014-2020, a w części ma przebiegać przez województwo łódzkie. Projekt pozwoli zaistnieć naszemu regionowi w systemie europejskich tras rowerowych

ne” nagrodę otrzymało Przetwórstwo Mięsno-Wędliniarskie Jacek Podgórnian (za szynkę felinowską), w kategorii „sery i inne produkty mleczne” zwyciężyła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Głuchowie (za twaróg półtłusty), w kategorii „warzywa i owoce przetworzone” przedsiębiorstwo Hektor z Działoszyna (za szpinak krojony z czosnkiem) oraz Provincja Sp. z o.o. z Tomaszówka (za tarninę z żura-

winą). Najlepszy chleb okazał się z piekarni „Chlebuś” z Łodzi (żytni z żurawiną), w kategorii napoje wygrały sok jabłkowy z owocem czarnego bzu z „Wiatrowego Sadu” i nalewka z borówki wysokiej z firmy „Acer” z Gałkowa. Ponadto wyróżniono miód mniszkowy z gospodarstwa Gładys w Brzezinach. Specjalne wyróżnienie – Nagrodę Marszałka Województwa Łódzkiego dla innowacyjnego producenta żywności – otrzymała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szadku za golonkę zapiekaną w cieście chlebowym.

Stoiska odwiedziły tysiące ludzi. Wszystkie mapy, foldery, kalendarze i materiały promocyjne rozeszły się błyskawicznie. Powodzeniem cieszyły się tematyczne mapy atrakcji turystycznych, katalogi gospodarstw agroturystycznych, mapy szlaku konnego i propozycje wycieczek przyrodniczych po parkach krajobrazowych oraz oferty turystyki aktywnej. Odwiedzający uczestniczyli w tematycznych konkursach, mogli śpiewać piosenki turystyczne i ludowe.

Łódzkie targi turystyczne skierowane są przede wszystkim do mieszkańców województwa. Pokazały, że Łódzkie jest atrakcyjnym regionem turystycznym. Za rok będzie jubileuszowa, 20. już edycja „Na Styku Kultur”. W kulturalnych rozmowach podczas targów mówiono, że to okazja, aby pokazać województwo jeszcze bardziej atrakcyjnie.

Tomasz Dronka, Michał Jagiełło



Cztery głowy Pabla Picassa

Od 14 grudnia 2012 roku w ms² w Manufakturze trwa wielkie święto sztuki awangardowej i współczesnej – wystawa „Korespondencje. Sztuka nowoczesna i uniwersalizm”. Na trzech poziomach XIX-wiecznej tkalni prezentowanych jest ponad 400 prac: obrazy malarskie, rysunki, rzeźby, zdjęcia, instalacje, filmy video z dwóch historycznych kolekcji: Muzeum Sztuki w Łodzi oraz szwajcarskich Rulf Stiftung i Kunstmuseum Bern.

To efekt kilkuletniej współpracy tych instytucji, które postanowiły skonfrontować swoje zbiory sztuki awangardowej i współczesnej, gromadzone niemal równoległe od początku minionego stulecia. To wydarzenie bezprecedensowe w polskim i światowym muzealnictwie, a przy tym możliwość spotkania w jednym miejscu dzieł najwybitniejszych artystów XX wieku: Pabla Picassa, Geoga Braque’a, Hansa Arpa, Wassilija Kandinsky’ego, Paula Klee, Fernanda Légera, Katarzyny Kobro, Karola Hillera, Magdaleny Abakanowicz, Mirosława Bałki, Wojciecha Fangora, Cezarego Bodzianowskiego, Douglasa Daviesa, Josepha Beuysa, Meeret Oppenheim, Billa Viola...

Prace pogrupowane zostały w 12 tematycznych pasaży, odnoszących się do kluczowych pojęć i doświadczeń sztuki minionego stulecia: Stracony list, Zakrzywienie przestrzeni, Niesamowite zamieszkiwanie, Praca dowcipu, Obietnice śmierci, Piękno nowoczesne, Odbicia narcyza, Materializacja spojrzenia, Uwiedzenie codziennością, Estetyka utowarowienia, Kryzysy i nowe porządki oraz Polityka

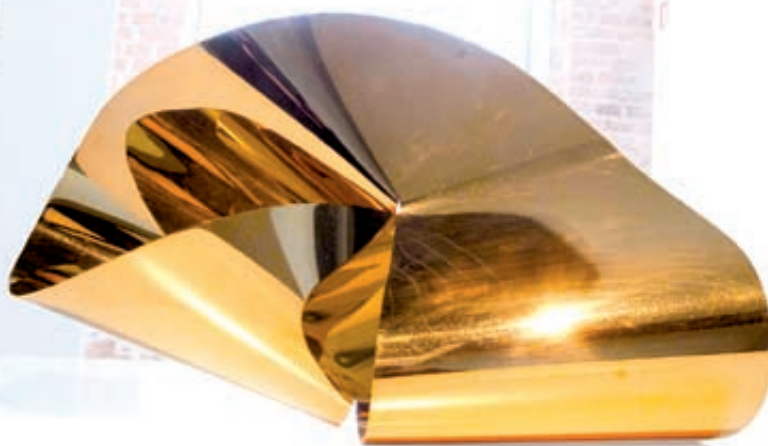
marzenia. Taki układ to propozycja kuratorów wystawy, Małgorzaty Ludwisiak i Jarosława Lubiaka, odczytania roli i znaczenia sztuki nowoczesnej dziś, w dobie globalizacji. „Korespondencje” to nie tylko dzieła sztuki pogrupowane w tematyczne sekwencje, to także dźwiękowe interwencje Tomasza Kozaka, towarzyszące poszczególnym pasażom, oraz oryginalna aranżacja wystawy autorstwa Krzysztofa Skoczylasa, który odniósł jej układ do topografii miasta. Można zatem powiedzieć, że konfrontacja łódzkiej i berneńskiej kolekcji odbywa się na kilku poziomach znaczeń i odwołuje do różnorodnych doświadczeń współczesnego Europejczyka z zakresu ogólnie pojętej kultury. Mamy zatem kontekst literatury („Pasaże” Waltera Benjamina, będące inspiracją aranżacji wystawy), filozofii, dokumentacji, mass mediów.

Wieloznacznym jest sam tytuł wystawy – korespondencje – odwołujący się do tradycji epistolarnych, do listów, jakie towarzyszyły powstawaniu kolekcji grupy a.r. oraz szwajcarskiego przedsiębiorcy Hermana Rupfa.

Na czym polega postulowany przez awangardzystów uniwersalizm idei? Co łączy twórców różnych narodowości, wypowiadających się w różnych technikach i stylizacjach w kolejnych dekadach XX wieku? Czy ich doświadczenia przekładają się na ponadnarodowy język sztuki, pomagając nam dziś lepiej i pełniej zrozumieć współczesność? Niełatwo znaleźć proste odpowiedzi na te i inne pytania, jakie stawiają przed nami „Korespondencje”. Z myślą o jak najszerzym odbiorze tej wielowątkowej, pełnej ukrytych niuansów i smaków ekspozycji, Muzeum Sztuki przygotowało bogaty program edukacyjny i szereg wydarzeń towarzyszących projektowi, możliwe jest także skorzystanie z indywidualnego oprowadzenia przez kuratorów.

„Korespondencje” pozostaną w Muzeum Sztuki w Łodzi do 30 czerwca br., a następnie eksponowane będą w Kunstmuseum w Bernie. To promocja ekspozycji, ale i naszej Międzynarodowej Kolekcji Sztuki XX i XXI wieku za granicą.

Monika Nowakowska





Sejsmograf współczesności

Rozmowa z Jarosławem Suchanem,
dyrektorem Muzeum Sztuki w Łodzi.

Jak z perspektywy siódmego roku kierowania Muzeum Sztuki ocenia pan kondycję i pozycję tej placówki?

Powiem nieskromnie: jako dobrą, a nawet bardzo dobrą, także jeśli chodzi o jej rozpoznawalność w Łodzi, w Polsce i na świecie. Niegdyś łódzkie muzeum, dzięki staraniom jego dyrektorów Mariana Minicha, a zwłaszcza Ryszarda Stanisławskiego, było bodaj jedyną polską instytucją sztuki nowoczesnej, rozpoznawaną za granicą. Później jednak nastąpiły gorsze czasy. Nie za bardzo potrafiło się odnaleźć w nowej rzeczywistości i przededefiniować swoją misję, aby do tej rzeczywistości przystawała. W pewnym momencie łódzkie muzeum zaczęło się jakby zapadać w sobie, malała frekwencja i zainteresowanie świata tym, co się w nim działo. Hasło „Muzeum Sztuki w Łodzi” dla wielu staowało się pustym dźwiękiem. Naszą misją było ponowne wypełnienie tego hasła treścią na tyle atrakcyjną, że zdolną przyciągnąć szerszą publiczność i wzbudzić zainteresowanie profesjonalistów, także międzynarodowych. I to w znacznym stopniu się udało.

Położył pan duży nacisk na promocję i edukację.

To bardzo ważne narzędzia w naszych działaniach, dzięki nim docieramy do nowej publiczności i niejako ją sobie wychowujemy. Stosujemy różne metody komunikowania się z naszym potencjalnym odbiorcą, reagując na wszystkie zmiany, zachodzące w tym obszarze, na przykład na wzrost znaczenia internetu, portali społecznościowych, blogów etc. W szczególności podchodzimy też do kwestii edukowania. Nie chodzi nam o to, aby wyuczyć nazwisk artystów, dat powstania ważnych dzieł, nazw kierunków czy stylów, ale o zachęcenie odbiorców do tego, aby podjęli wysiłek samodzielnego odczytania sensu dzieła sztuki. Edukacja to sprawa fundamentalna, nasze społeczeństwo jest bowiem zupełnie nieprzygotowane do odbioru sztuki współczesnej. Większość szkół kształci w tym zakresie na nie najwyższym poziomie, a przez kilkanaście lat w ogóle się tym nie zajmowano. Lekcje wychowania plastycznego czy historii sztuki powróciły do obowiązkowego pro-

gramu nauczania dopiero dwa-trzy lata temu. Efekt jest taki, że znaczny odsetek młodych Polaków nie ma najmniejszego pojęcia, czym jest sztuka i nie ma potrzeby się nią interesować. Media masowe w minimalnym stopniu zajmują się sztuką, a przecież one, czy tego chcemy, czy nie, kształtują kulturalne potrzeby społeczeństwa. Zatem to my, instytucje kultury, musimy sobie wychować publiczność.

Promocja to także płatna reklama, bez której rozgłos i odbiór takich projektów, jak „Korespondencje. Sztuka nowoczesna i uniwersalizm”, byłyby zdecydowanie mniejsze.

To prawda, dlatego na promocję wystawy „Korespondencje...”, przygotowaną we współpracy z zagranicznymi partnerami Rupf Stiftung i Kunstmuseum w Bernie, przeznaczaliśmy środki, jak na nasze możliwości, całkiem niemałe. Byłoby absurdem w wypadku projektu o takim znaczeniu, zrealizowanego olbrzymim nakładem, z budżetem przekraczającym milion złotych, nie przeznaczyć pieniędzy na reklamę. Przy okazji tej wystawy przetestowaliśmy też pewne nowe formy promocji, co przełożyło się na bardzo konkretny efekt medialny i frekwencyjny. „Korespondencje...” to, moim zdaniem, jedno z najważniejszych przedsięwzięć w historii Muzeum Sztuki w Łodzi. Takie spotkania dwóch historycznie ważnych kolekcji, jak nasza i muzeum w Bernie, w ogóle nie zdarza się często nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Wartość tej wystawy nie polega tylko na tym, że udało się sprowadzić do Polski dzieła najwybitniejszych artystów XX wieku, ale także na tym, że dzięki zestawieniu dwóch niezwykłych kolekcji mogliśmy zaproponować świeże spojrzenie na historię sztuki europejskiej minionego wieku.

Czy tego typu projekty są priorytetem w działalności Muzeum Sztuki?

Na naszą działalność programową składają się różne projekty, także mniej spektakularne, mniej medialne, co nie znaczy, że mniej istotne. Takie chociażby, jak otwarta w lutym w ms² wystawa „Themersonowie i awangarda”. Tego rodzaju projekty są ważne, ponieważ dzięki nim

publiczność ma szansę poznać twórczość artystów mniej znanych, a ważnych dla historii sztuki, takich chociażby jak Franciszka i Stefan Themersonowie, twórcy kina eksperymentalnego. Sztuka nowoczesna to nie tylko uznane nazwiska, jak Picasso, Braque czy Kandinsky. Oprócz zjawisk już historycznie zweryfikowanych, interesuje nas też pokazywanie tego, co się dopiero rodzi, co dopiero przebija się do powszechnej świadomości. Pamiętajmy, że na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, kiedy powstawała kolekcja grupy a.r., określająca początki naszego muzeum, chodziło o stworzenie zbioru pokazującego sztukę aktualnie tworzoną. Powinniśmy tę tradycję kontynuować i być sejsmografem współczesności.

A najbliższe plany, związane z budowaniem marki muzeum?

Chcemy rozwijać zainicjowany w 2009 roku program „Sala Neoplastyczna – kompozycja otwarta”. Polega on na zapraszaniu współczesnych artystów z Polski i ze świata do tworzenia prac, odnoszących się do słynnej sali, zaprojektowanej przez Władysława Strzemińskiego. Prace te tworzone są z myślą o tym, aby tworzyły stałe sąsiedztwo Sali Neoplastycznej. Nieustająco rozwijamy naszą działalność międzynarodową, współpracujemy z najważniejszymi zagranicznymi instytucjami artystycznymi, np. z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku. Na trwającej tam obecnie wystawie, poświęconej początkom abstrakcji, można zobaczyć jako osobną sekcję dzieła Kobro, Berlewiego, Strzemińskiego i Szpakowskiego, pochodzące z naszej kolekcji.

Czy „Korespondencje...” po zakończeniu wystawy w Łodzi pojadą do Kunstmuseum do Berna?

Na pewno współpraca z berneńskim Kunstmuseum będzie kontynuowana, bardzo na tym zależy stronie szwajcarskiej. Czy będzie jednak polegała na prostym przeniesieniu wystawy „Korespondencje...” do Berna, czy też na wspólnej realizacji nowego projektu, to się jeszcze okaże.

Rozmawiała: Monika Nowakowska

Skarb pod ołtarzem

W ostatnich dniach stycznia podczas prac remontowych w kościele św. Mateusza dokonano niezwykłego odkrycia. Poniżej ołtarza, w ścianie kanału wentylacyjnego, tkwił tajemniczy blaszany pojemnik, a w nim historyczne „skarby” z 1923 r. – rulony pergaminów, różnojęzyczne gazety i pieniądze.



Po odczytaniu niemieckiego tekstu, zapisanego gotykiem na pergaminach, poznaliśmy intencje osób, które umieściły tę kapsułę czasu dla potomnych. To majstrówie fabryczni, skonsolidowani ideą zakończenia budowy świątyni, zadeklarowali się gromadzić niezbędne na ten cel środki. Do dziś nie wiedzieliśmy o tej inicjatywie i gdyby nie remont, cząstka historycznej wiedzy ciągle czekałaby na swojego odkrywcę.

Warto więc przybliżyć dzieje kościoła ewangelickiego św. Mateusza w Łodzi. Starania o jego budowę trwały od 1901 r. do 1906 r., plany świątyni przygotował Johannes Wende, a prace budowlane powierzono firmie „Wende i Klause”. 8 października 1909 r. po uroczystym nabożeństwie wmurowano w fundamenty przyszłego kościoła akt erekcyjny. Pierwszą gotową częścią świątyni była duża kaplica, położona za prezbiterium, zwana Mateusikiem. Poświęcona w połowie 1910 r., służyła wiernym przez cały czas budowy świątyni, której neoromański korpus powstał w stanie surowym już w 1914 r., jednak działania wojenne spowodowały zniszczenia i wstrzymanie prac na wiele lat.

Dopiero w listopadzie 1928 r. kościół został poświęcony, a na czele parafii stanął ks. Adolf Loeffler. Kościół nawiązuje stylem do sztuki romańskiej, posiada 80-metrową wieżę i kwadratową nawę główną przykrytą kopułą. Na bocznych ścianach umieszczono ogromne rozety (okrągłe okna z bogatą, koronkową kamiennarką), wypełnione witrażami. Wejście do świątyni prowadziło przez potrójny portal, dzisiaj używamy tylko drzwi środ-

kowych. Wnętrze ma kształt krzyża greckiego, którego trzy ramiona wypełniają empory i chór, a w zachodnim ramieniu umieszczono prezbiterium. Na miejscach siedzących można pomieścić ponad 5 tys. osób.

Cztery masywne filary wspierają kopułę wznoszącą się na 26 m. W celu rozproszenia półmroku wprowadzono lampy elektryczne, umieszczone w stylowych kinkietach i w ogromnym żyrandolu. Wykonany w warszawskiej firmie brązowniczej „Bracia Łopieńscy” zadziwia wielkością. Na trzech wznoszących się stopniowo kręgach (4, 3 i 2 m średnicy) zainstalowano 241 żarówek.

Organy pochodzą z czeskiej firmy „Braci Rieger” i słyną z doskonałego brzmienia. Kościół posiada znakomitą akustykę, więc odbywają się w nim często koncerty organowe i oratoryjne.

Prezbiterium świątyni posiada po dwie boczne łóża, przeznaczone dla rodzin zasłużonych dla parafii, przy lewym filarze znajduje się okazała ambona, ufundowana przez pastora Juliusza Dietricha. Po przeciwnej stronie ustawiono marmurową chrzcielnicę, wykonaną w znanym zakładzie rzeźbiarskim Urbanowskich w Łodzi. Ołtarz utrzymany jest w jasnej kolorystyce, stanowiącej tło dla złożonych płaskorzeźb aniołów i Chrystusa modlącego się w Ogrójcu. Wysoko ponad ołtarzem znajduje się duży fresk, przedstawiający ludzi różnych stanów, podążających do Chrystusa. Wśród wielu postaci znajdują się m.in. Wilhelm Tell i Dante. Autorem malowidła jest Robert Laub, który zaprojektował także inne freski.

W górnej części absydy umieszczono pięć okrągłych okien, wypełnionych witrażami. Przedstawiają one: głowę Chrystusa, Jezusa niosącego krzyż, Ostatnią Wieczerzę, pelikana i baranka.

Niezwykły zespół witraży stanowi główną ozdobę kościoła św. Mateusza i należy do najładniejszych w Łodzi. Dwa potężne witraże wpisano w rozety, wypełniające ramiona nawy ponad emporami. Jeden ukazuje Chrystusa w momencie zmartwychwstania, a drugi Jego wniebowstąpienie. Te największe w naszym mieście witraże ufundowali Steigertowie i Lutringerowie. Dodatkowo kilkanaście prostokątnych witraży zdobi okna empor i parteru, niemal wszystkie ukazują postać Jezusa, a część zachowała napisy dedykacyjne. Wszystkie witraże zaprojektował profesor Herman Hofmann, a wykonała znana firma witrażowa Adolfa Seilera z Wrocławia. Nieco skromniejsze witraże ze zbąszyńskiej pracowni Dezyderego Mocznaya umieszczono w oknach klatek schodowych.

Drzwi za ołtarzem prowadzą do kaplicy zwanej Mateusikiem, która od 1912 r. służyła konfirmantom, a także do odprawiania nabożeństw. Dzisiaj spełnia podobną funkcję i jest wykorzystywana do spotkań członków kół parafialnych oraz do prezentowania bogatych dzieł Kościoła protestanckiego w Łodzi.

W tych dziejach bogatą, a nieraz tragiczną kartę zapisali duszpasterze i organizatorzy życia parafialnego. Poznamy ich nazwiska, odczytując tablice epitafijne na ścianach świątyni.

Ryszard Bonisławski



Sesja z artystyczną oprawą

Sprawozdanie dotyczące wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli za ubiegły rok w szkołach prowadzonych przez samorząd województwa łódzkiego oraz informacja o projekcie „Budowa systemu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej”, współfinansowanym z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko to ważniejsze punkty w porządku obrad XXXII sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Po zakończeniu sesji radni zapoznali się z projektem Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Łódzkiego.

Sesja rozpoczęła się od miłego akcentu. W foyer sali obrad podopieczni wojewódzkiego szpitala im. Mikołaja Kopernika w Piotrkowie Trybunalskim pokazali swoje prace plastyczne. Pacjentów reprezentowali terapeuci, którzy wraz z dyrektorem szpitala Markiem Konieczką przyjechali do Łodzi na zaproszenie Marka Mazura, przewodniczącego sejmiku. Radni oraz goście byli zachwyceni obrazami, a po zakończeniu sesji wiele prac kupili. Środki ze sprzedaży obrazów zostaną przeznaczone na wsparcie terapii (zakup materiałów, jak farby, płótna itd.). Podczas gdy radni oglądali wystawę, autorzy prac – zgromadzeni przed monitorem w szpitalu – oglądali wydarzenie na żywo w internecie.

Jednym z pierwszym punktów w porządku obrad sesji było wystąpienie Marioli Mireckiej, zastępcy dyrektora Departamentu Kultury i Edukacji, która zapoznała radnych ze sprawozdaniem na temat wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli za rok 2012 na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez samorząd województwa łódzkiego.

Informację w sprawie projektu, realizowanego przez Łódzką Kolej Aglomeracyjną Sp. z o.o. pn. „Budowa systemu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej”, współfinansowanego z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, przedstawił radnym Andrzej Dzierbicki, dyrektor Departamentu Infrastruktury.

Sejmik podjął także uchwałę o połączeniu samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej poprzez włączenie Specjalistycznego Rehabilitacyjnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Sokolnikach do struktury organizacyjnej Wojewódzkiego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Chorób Płuc i Rehabilitacji w Łodzi. Przy okazji procedowania tej uchwały głos zabrała Jolanta Kręcka, prezes Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Mówiła o swoim doświadczeniu w pracy w samorządzie (jako radna i przewodnicząca komisji ochrony zdrowia Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego) oraz zapewniała o chęci współpracy z samorządem województwa łódzkiego. To była pierwsza wizyta nowej prezes ŁOW NFZ na sesji sejmiku.

Po zakończeniu sesji przedstawiciele firmy Deloitte zapoznali radnych z projektem Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Łódzkiego „LORIS 2030”. Zaprezentowano m.in. diagnozę sytuacji, obejmującą poziom rozwoju innowacyjności województwa łódzkiego na tle innych polskich regionów, analizę SWAT, czyli mocne i słabe strony regionu pod względem innowacyjności, i inne wskaźniki. Wcześniej projekt był konsultowany z przedsiębiorcami, naukowcami, samorządowcami i mieszkańcami kilku miejscowości województwa łódzkiego.

Rafał Jaśkowski

Kobiety w powstaniu styczniowym



Zaborcy i likwidacja państwa polskiego całkowicie zmieniły rolę kobiet w naszym kraju. Początkowo niewiasty wpływały w sposób pośredni na politykę poprzez ożywiony ruch towarzyski. Najbardziej czynne były arystokratki, z czasem także kobiety z innych warstw społecznych przejęły rolę Polki patriotki. Dawały temu dowody w epoce konfederacji barskiej, wojen napoleońskich, powstań listopadowego i styczniowego. Kobiety pokazały, że na równi z mężczyznami gotowe są ponosić ofiary dla ratowania ojczyzny.

Początkowo ich głównym zajęciem podczas narodowych insurekcji było przenoszenie ulotek, odezw, przekazywanie korespondencji, skubanie szarpi, pomoc uwięzionym, a w czasie walk niesienie pomocy medycznej i opatrywanie rannych. Kobiety brały też udział w manifestacjach i zebraniach patriotycznych. Podziwiane były na całym świecie, głównie tam, gdzie omawiano sprawy Polski. Francuski publicysta Charles Montalembert w czasie powstania listopadowego napisał: „Żadnego cuda Kaplicy Sykstyńskiej i w kościołach św. Piotra i Pawła w Rzymie, ani muzyka Glucka czy Beethovena nie wywarły na mnie tak wstrząsającego wrażenia, jak śpiew płomienny Polek w czasie manifestacji, który wydał się pieśnią nadludzką”.

Kobiety w okresie zaborów potrafiły zjednoczyć się i solidarnie demonstrować przeciwko przemocy. Dały temu wyraz, przywdziewając czarne suknie na znak żałoby po zabitych pięciu niewinnych w czasie manifestacji przed powstaniem styczniowym.

Ale były też kobiety żołnierze, biorące bezpośredni udział w walkach. Na równi z mężczyznami znosiły trudy żołnierskiego życia. Kobiety pragnące walczyć z wro-

giem u boku mężczyzn musiały uciekać się do rozmaitych wybiegów i sztuczek, często wstępowały do oddziałów pod fałszywymi nazwiskami, pod pseudonimami, w męskich przebraniach.



Walentyna Niemojowska

Do znanych kobiet, biorących udział w powstaniu styczniowym na ziemi łódzkiej, należały Maria Piotrowiczowa i Walentyna Niemojowska. Obie pochodziły z bogatych rodzin szlacheckich.

Maria Piotrowiczowa pochodziła z rodziny o tradycjach patriotycznych. Jej ojciec i wuj brali udział w powstaniu listopadowym. Po rodzicach dziedziczyła rozległe dobra ziemskie w okolicach Ło-

dzi. Nie brakowało jej niczego i nie miała powodu, żeby angażować się w przedpowstańczy ruch patriotyczny. Jednakże Maria nie była kobietą, która chciała korzystać z uroków życia, trwoniąc rodzinny majątek na podróże i zabawy. Wysłała za męża za biednego nauczyciela wiejskiego Konstantego Piotrowicza. W okresie poprzedzającym styczniową insurekcję pracowała wraz z mężem jako nauczycielka w wiejskiej szkole w Ksawerowie pod Łodzią. Miała żal do bogatych ziemian, że za mało angażowali się w ruch narodowo-wyzwoleńczy, za mało robili dla poprawy sytuacji ekonomicznej chłopów i robotników i wysługiwali się zaborcom.

Po wybuchu powstania jej mąż Konstanty zaciągnął się do partii powstańczej. Maria, gdy otrzymała wiadomość, że partia jest zagrożona przez nacierające siły rosyjskie, postanowiła ostrzec powstańców i przyłączyć się do oddziału. Naprędce zorganizowała kilkunastoosobowy poczet i broń, po czym wyruszyła w pole. Do oddziału dołączyła pod Dobrą koło Strykowa, gdzie 24 lutego doszło do krwawej bitwy. Mimo że polski oddział był liczny i dość dobrze uzbrojony, poniósł klęskę, wielu powstańców poległo, a reszta rozproszyła się. Maria do końca



Miejsce śmierci Marii Piotrowiczowej podczas bitwy pod Dobrą

bronila powstańczego sztandaru, w końcu poległa otoczona przez przeważające siły nieprzyjaciela. Jej postawa spodobała się oficerowi rosyjskiemu, który – jak głoszą przekazy – oddał jej hołd przy trumnie.

Z inskrypcji nagrobnej na cmentarzu w Dobrej, gdzie pochowano poległych w bitwie powstańców, a po odzyskaniu niepodległości wzniesiono pamiątkowy obelisk, wiadomo, że w bitwie wzięły udział i zginęły tego dnia jeszcze trzy kobiety. Były to: Weronika Wojciechowska (19 l.), służąca z Byszew, Antonina Wilczyńska (20 l.), robotnica z Łodzi, oraz Katarzyna nieznanego nazwiska.

Drugą kobietą, podobnie jak Maria współpracującą z oddziałami powstańczymi, była Walentyna z Osińskich Niemojowska. Walczyła ona w oddziale płk. Teodora Cieszkowskiego. Oddział operował w ówczesnym województwie kaliskim. Walentyna nie była jedyną kobietą w tym oddziale, oprócz niej w partii konfederackiej były jeszcze Rozalia Kamińska z Warszawy oraz Wiktorina Jankiewiczowa z Bud nad Wartą.

Walentyna Niemojowska była właścicielką majątku Radoszewice w obecnym powiecie pajęczańskim. W Radoszewicach znajdował się dwór, gniazdo rodowe rodziny Niemojowskich. Po wybuchu powstania właściciele dworu włączyli się do pomocy powstańcom, gromadzili i przechowywali broń oraz żywność.

W okolicach Radoszewic w marcu 1863 r. znalazł się oddział płk. Teodora Cieszkowskiego, dzielnego dowódcy, mającego na swoim koncie kilka wcześniejszych sukcesów w starciach z Rosjanami. Zasknął jako zdobywca śląskiego Sosnow-

ca, z którego przegnał załogę rosyjską. Wielu spośród rosyjskich żołnierzy przyłączyło się po tej bitwie do jego oddziału.

Oddział Cieszkowskiego, absolwenta szkoły oficerskiej w Cuneo, został zaatakowany zniemacka 27 marca przez Rosjan pod Radoszewicami. Broń do oddziału dostarczyła podwodą Walentyna Niemojowska. Działo się to w samym środku bitewnego zamętu. Walentyna nie miała więc

na emigracji nosiły wizerunki bohaterki bitwy pod Radoszewicami przytroczone do pasków. Po bitwie partia powstańcza wycofała się, a jej dowódca na początku kwietnia zginął trafiony śmiertelnie rosyjską kulą.

W oddziale płk. Cieszkowskiego walczyła również Rozalia Kamińska, która ranna dostała się do niewoli rosyjskiej, oraz Wiktorina Jankiewiczowa ze wsi Budy. Jankiewiczowa, otoczona w uniejowskim zajeździe wraz z niewielkim oddziałkiem i jedną ze swych krewnych, ułatwiła powstańcom wyjście z okrążenia oraz umożliwiła pościg, niszcząc most na Warcie.

Wiadomo też, że w lasach opoczyńskich w oddziale „Dzieci Warszawskich”, dowodzonym przez mjr. Ludwika Żychlińskiego, walczyło kilka kobiet ochotniczek, przybyłych z Warszawy. Była wśród nich krawcowa Maria Krasuska, dwie warszawskie kwiaciarki, baletnica z Teatru Wielkiego i dwie ochotniczki, których nazwiska nie są znane. Brały one udział w zwycięskiej bitwie pod Ossą 10 lipca, choć dowódca początkowo odradzał im to, zalecając opiekę nad rannymi. Trzy ochotniczki zginęły podczas jednej z późniejszych bitew, natomiast Maria Krasuska wraz z resztkami rozbitków trafiła w miejsce koncentracji w okolicach Błędowa, licząc na reaktywowanie oddziału. Na początku 1864 r. została aresztowana i osadzona w cytadeli w Warszawie. Ukarana ją dwumiesięcznym aresztem. Podczas śledztwa nikogo nie wydała.



*Maria Piotrowiczowa
– fotografia z archiwum autorów*

możliwości odwrotu. Nie przstraszyła się, chwyciła za broń, a na placu boju nie tylko dzielnie walczyła, ale zasłynęła uratowaniem oddziałowego sztandaru z rąk poległego w boju kosyniera. Dzięki temu nie wpadł on w ręce Rosjan.

Wiadomość o tym wydarzeniu przekazywali sobie Polacy z ust do ust, dotarła nawet poza granice Królestwa Polskiego. Polki przebywające po upadku powstania

Ewa i Bogumił Liszewscy

Moda na modę

Centrum Promocji Mody oraz Centrum Nauki i Sztuki, gdzie powstaną m.in. biblioteka multimedialna, kino 3D, archiwum oraz sale wystawiennicze, to dwie inwestycje Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, realizowane przez łódzką uczelnię artystyczną w latach 2007-2013.

Obydwa budynki zostały już formalnie oddane do użytku, teraz trwa wyposażanie wnętrza. Budowa Centrum Promocji Mody kosztuje 30 mln zł. Niemal 20 mln pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013.

Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi wzbogaci się w ten sposób o ponad połowę swojej dotychczasowej powierzchni. Wartość obu inwestycji wynosi blisko 80 mln zł, z czego prawie 65 mln zł stanowi dofinansowanie unijne. Teatr Mody oraz Centrum Nauki i Sztuki razem z obecną siedzibą ASP stworzą Park Sztuki przy wjeździe do miasta od strony stolicy. Od strony ul. Wojska Polskiego uzupełnią go stawy oraz park rzeźby im. Katarzyny Kobro.

Akademia Sztuk Pięknych zaprosiła dziennikarzy do nowych budynków. Ofi-

cialne otwarcie planowane jest w połowie tego roku. – Zadaniem Centrum Promocji Mody będzie m.in. organizowanie pokazów mody dla przedsiębiorstw, współpracujących z akademią oraz promocja młodych projektantów, absolwentów łódzkiej uczelni – mówiła prof. Jolanta Rudzka-Habisiak, rektor Akademii Sztuk Pięknych. – Cieszymy się, że nasza inwestycja dobiega końca. Obecnie realizowany jest ostatni etap: wyposażanie wnętrza budynku. Jesteśmy przekonani, że możliwości, jakie stwarza Centrum Promocji Mody, będą w pełni wykorzystane zarówno przez studentów, jak i partnerów uczelni – mówiła prof. Rudzka-Habisiak.

Sala będzie mieć wielofunkcyjny charakter. Dlatego do współpracy zaproszone zostaną inne łódzkie uczelnie, w tym szkoła filmowa, bo możliwości realizacji obrazu i dźwięku są tam nieograniczone.

W spotkaniu uczestniczył Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, który podczas konferencji powiedział m.in.: – Nowoczesność, technologia, rozwój, biznes, sztuka, nauka – tymi określeniami można zdefiniować Centrum Promocji Mody. To miejsce, gdzie będzie spotykał się świat biznesu i nauki. Jednostka powstała przy Akademii Sztuk Pięknych ma służyć budowaniu powiązań korporacyjnych między uczelnią – studentami, absolwentami akademii – a biznesem, zwłaszcza sektorem małych i średnich przedsiębiorstw. Świat łódzkich uczelni artystycznych, obejmujący wszystkie dziedziny sztuki, zyska niebawem nowe źródło rozwoju dla młodych ludzi.

Po przekroczeniu progu teatru mody trafimy do holu, z którego wchodzimy na widownię sali audytorijnej. Widać już



konstrukcje, na których zostaną zamontowane krzesła wokół mobilnego wybiegu. Miejsca dla widzów znajdą się także na antresolach na drugim piętrze. Do sufitu zostały podwieszone ekrany akustyczne, które pozwolą równomiernie rozprzewodzić dźwięk i uniknąć echa. Wybieg zostanie wyposażony w multimedialną podłogę, na której będzie można stworzyć wrażenie chodzenia na przykład po liściach. W sali audytorijnej będzie można organizować pokazy mody, imprezy artystyczne, a także recitale, na co pozwolą odpowiednie nagłośnienie i oświetlenie. Na zapleczu wybiegu znajdą się sale dla modelek, wizażystów oraz fotografów na indywidualne sesje zdjęciowe. W sąsiednim gmachu, z poziomu placu, widać już półki na książki nowej biblioteki. Nad biblioteką powstała sala dydaktyczna i czytelnia czasopism. Będzie tam również ar-

chiwum szkolne prac studenckich.

Centrum Promocji Mody jako regionalny ośrodek kulturalny składa się z wielofunkcyjnej, multimedialnej auli, wyposażonej w nowoczesny sprzęt oświetleniowy i nagłaśniający: nagłośnienie o mocy 50 000W, najdłuższa w Europie i druga na świecie pod względem długości (24m!) wirtualna ścieżka – wybieg dla modelek, 16 projektorów wideo, 250 lamp do oświetlania sceny i wybiegu, 3 najnowocześniejsze konsole do zarządzania mediami, oświetleniem oraz audio oraz kilometry kabli. Aula przeznaczona będzie do organizacji pokazów mody, promocji projektantów, organizacji wydarzeń artystycznych i kulturalnych o zasięgu regionalnym, krajowym oraz międzynarodowym.

Centrum Promocji Mody powstało w ramach projektu „Centrum Promocji

Mody – klaster branży tekstylno-odzieżowej”. W ramach tego przedsięwzięcia (budowy centrum) Akademia Sztuk Pięknych prowadzi działalność doradczą-informacyjną, promocyjną oraz wystawienniczą dla studentów katedry ubioru. Przyszli projektanci wzięli udział z cyklu szkoleń biznesowych, warsztatach stylizacyjnych, pokazach mody, targach branżowych organizowanych m.in. w Hongkongu, Nowym Jorku, Moskwie, Florencji i Paryżu.

Świat mody powraca do Łodzi, zawsze kojarzonej jako centrum polskiego przemysłu tekstylnego i odzieżowego.

W.M.

Kombatanci razem

Ponad 100 przedstawicieli organizacji zrzeszających kombatantów wojennych, osoby represjonowane i ich rodziny spotkało się w Centrum Konferencyjno-Wystawienniczym MTL na corocznym spotkaniu, organizowanym przez marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia. W spotkaniu uczestniczył Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego. W części artystycznej kolędy odśpiewał Chór Akademicki Politechniki Łódzkiej.



Zielony Berlin



Firmy z naszego regionu wystawiły swoje produkty na Międzynarodowych Targach Owoców i Warzyw „Fruit Logistica 2013” w Berlinie. Wsparcie zapewniła im delegacja samorządu województwa łódzkiego z przewodniczącym sejmiku Markiem Mazurem i wicemarszałkiem Arturem Bagieńskim. Fruit Logistica należą do największych na świecie targów branży owocowo-warzywnej. Wystawia tu swój asortyment ponad 2,5 tysiąca firm ze stu krajów świata. Celem targów jest umożliwienie spotkania specjalistów zajmujących się produkcją i dystrybucją owoców oraz warzyw. Tematyka wystawy obejmuje uprawy, transport, przechowywanie oraz zbył. Targi Fruit Logistica poświęcone są nie tylko produktom, ale i technicznemu know-how na potrzeby logistyki.

Firmy z województwa łódzkiego zaofiarowały pieczarki, owoce oraz naturalne napoje. Polskich producentów z branży owocowo-warzywnej wspierała także Krystyna Gurbel, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, oraz Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Nowoczesny OIOM



W szpitalu MSWiA w Łodzi otwarto największy oddział intensywnej opieki medycznej w województwie. W uroczystości oddania do użytku inwestycji uczestniczyli parlamentarzyści, przedstawiciele ministerstwa zdrowia oraz spraw wewnętrznych, władze województwa i miasta. Zarząd województwa łódzkiego reprezentował marszałek Witold Stępień.

Każde stanowisko na oddziale jest wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt do ratowania życia. Inwestycja kosztowała 6 mln zł. Sprzęt został dofinansowany z pieniędzy unijnych, przydzielonych przez zarząd województwa łódzkiego. Drugie tyle pochłonie blok operacyjny z sześcioma salami. Będzie oddany do użytku w czerwcu.

Euro dla województwa łódzkiego

1 mld 764 mln euro może otrzymać województwo łódzkie w nowej perspektywie finansowej na lata 2014-2020. To o 240 mln euro więcej, niż otrzymaliśmy w latach 2007-2013 (1 mld 524 mln euro).

Propozycję alokacji środków w nowej perspektywie finansowej na lata 2014-2020 przedstawił wiceminister rozwoju regionalnego Paweł Orłowski podczas konwentu marszałków w Białowieży. Łącznie regiony mają dostać ponad 22,8 mld euro. To pieniądze z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego. – Dotychczas z tych dwóch funduszy regiony miały 19,8 mld euro – dodał wiceminister Paweł Orłowski. – Łódzkie ma otrzymać więcej, więc jestem zadowolony, ale uznaję, że to



dopiero początek dyskusji na temat algorytmu – mówił Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Pieniądze w nowej perspektywie finansowej UE mają być podzielone pomiędzy regiony według tak zwanego algorytmu berlińskiego. Takim algorytmem posługuje się Komisja Europejska, dzieląc pomiędzy kraje członkowskie

kwotę na politykę spójności. Algorytm ten uwzględnia m.in. liczbę mieszkańców regionu, bezrobocie, różnicę pomiędzy PKB a siłą nabywczą (popyt) w regionie, liczoną per capita względem średniej unijnej. – Nasza propozycja otwiera debatę na temat podziału funduszy europejskich dla regionów w przyszłej perspektywie finansowej. Wspólnie z samorządami województw wypracujemy ostateczny kształt podziału środków unijnych – podkreślił wiceminister Paweł Orłowski. Jednocześnie dodał, że zgodnie z propozycją ministerstwa, regiony będą miały do dyspozycji większy budżet niż obecnie. Podczas konwentu marszałków, oprócz Witolda Stępnia, zarząd WŁ reprezentował Marcin Bugajski.



Bajkowy oddział w Łagiewnikach

Marszałek województwa łódzkiego Witold Stepień otworzył nowy oddział pediatryczny w Centrum Leczenia Chorób Płuc i Rehabilitacji przy ul. Okólnej w Łodzi. Na dwóch piętrach jednocześnie będzie można leczyć 56 dzieci w wieku od pół roku do 16 lat. Pomoc otrzymają tu dzieci, mające problemy zdrowotne

związane z układem oddechowym. Aby umilić im pobyt w szpitalu, na ścianach namalowani są bohaterowie dziecięcych bajek, a na każdym piętrze jest sala zabaw. Pierwsi pacjenci zostaną przyjęci 1 marca. Budowa kosztowała ponad 10 mln zł, z czego połowę kosztów poniósł Urząd Marszałkowski w Łodzi.

Tłumy na targach



Ponad 220 wystawców z Polski i zagranicy wzięło udział w XIII Międzynarodowych Targach Ferma Bydła oraz XVI Targach Ferma Świń i Drobiu w Łodzi. Tę jedną z największych w Polsce imprez branży hodowlanej oglądali Artur Bagiński, wicemarszałek województwa łódzkiego, Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, w towarzystwie Stanisława Kalemby, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, oraz Pawła Bejdy, wicewojewody łódzkiego. W łódzkiej Atlas Arenie przedstawiali swoje hodowle wystawcy z całej Europy. Liczbę zwiedzających oszacowano na ok. 30 tysięcy osób. Na potrzeby tegorocznej imprezy obok hali Atlas Areny postawiono namioty, w których prezentowany był sprzęt rolniczy.

Jerzy Janowicz najpopularniejszym sportowcem 2012 roku

Jerzy Janowicz, najlepszy obecnie polski tenisista, został zwycięzcą 42. plebiscytu „Sportowiec Roku 2012 Województwa Łódzkiego”, organizowanego przez „Dziennik Łódzki”. Patronem był marszałek województwa Witold Stepień.

Janowicz w klasyfikacji końcowej wyprzedził Michała Winiarskiego, siatkarza PGE Skry Bełchatów, reprezentanta Polski, który ze Skrą był drugi w turnieju finałowym Ligi Mistrzów, a z reprezentacją wygrał Ligę Światową. Trzeci był judoka Gwardii Łódź Aleksander Beta, pierwszy mistrz Polski w judo z Łodzi. Kolejne miejsca kibice przyznali: 4. Grzegorzowi Fijałkowi (siatkarz plażowy UKS SMS Łódź, ćwierćfinalista Igrzysk Olimpijskich w Londynie), 5. Aleksandrze Urbańczyk-Olejarczyk (pływaczka AZS Uniwersytet

Łódzki Politechnika Łódzka, brązowa medalistka mistrzostw świata na basenie 25-metrowym), 6. Agnieszce Nagay (strzelczyni Orła Łódź), 7. Damianowi Adamczakowi (żuźlowiec Orła Łódź), 8. Adrianowi Opasewiczowi (kolarz torowy Społem Łódź), 9. Zbigniewowi Bródce (pancernista Błyskawicy Domaniewice), 10. Sylwii Pyci (siatkarka Budowlanych Łódź).

Marszałek wręczył także nagrody specjalne. Zostali nimi wyróżnieni: Bogusław Adamski (prezes Łódzkiego Związku Piłki Siatkowej) za wielokrotne wywalczenie dla Łodzi organizacji meczów męskiej reprezentacji Polski w Lidze Światowej, oraz Edward Kujawa (prezes i trener Łódzkiego Sportowego Towarzystwa Waterpolowego) za zdobycie 11 tytułów mistrza Polski. Osobowością roku został prezes UKS SMS



Łódź Janusz Matusiak, organizatorem roku prezes PGE Skry Bełchatów Konrad Piechocki, a trenerem roku opiekun drużyny wicemistrzów Polski w rugby Budowlanych Łódź Mirosław Żórawski. Za propagowanie sportu jako zdrowego trybu życia nagrodzony został trener przygotowania fizycznego w AZS Łódź Tomasz Nagórka. Tytuły „odkrycia roku” otrzymali młodzi judocy Gwardii Łódź bracia Jakub i Michał Bergerowie oraz Krzysztof Rzeńca, mistrz Europy juniorów w biegu na orientację.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej

Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



Zanonimizowana informacja publiczna

W stanie faktycznym sprawy dziennikarka lokalnej gazety wystąpiła do burmistrza z wnioskiem o udostępnienie kopii wszystkich opinii, ekspertyz (prawnych, budowlanych i innych), a także kopii rachunków i faktur za wskazany okres.

Burmistrz wezwał dziennikarkę do wskazania powodów, dla których spełnienie żądania jest szczególnie istotne dla interesu publicznego, albowiem – w jego ocenie – żądana informacja jest tzw. informacją przetworzoną.

Dziennikarka wniosła skargę na bezczynność burmistrza. WSA w Warszawie uznał skargę za zasadną i nakazał burmistrzowi udostępnić żądane przez dziennikarkę informacje. Burmistrz przekazał dziennikarce część wnioskowanych informacji. Były to m.in. kopie rachunków i faktur. Udostępnione dokumenty zostały zanonimizowane. Dane osób fizycznych, takie jak imiona, nazwiska, adresy zamieszkania czy numery rachunków bankowych zostały wybiłkowane (usunięte).

Burmistrz wniosł od powyższego wyroku skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Nie zgodził się ze stanowiskiem, że w świetle obowiązujących przepisów informacją publiczną są wszelkie dane, zawarte w fakturach i rachunkach. W ocenie burmistrza dane osobowe, zawarte w fakturach i rachunkach, nie stanowią informacji publicznej, dlatego prawidłowo postąpił, usuwając je z udostępnionych dokumentów.

Rozpoznający skargę kasacyjną NSA uchylił wyrok sądu I instancji. Stwierdził, że WSA nie zbadał sprawy wnikliwie. Nie wziął m.in. pod uwagę, że część informacji, chociaż zanonimizowana, została w praktyce udostępniona. NSA wyjaśnił przy tym wątpliwości co do procedury anonimizacji i jej skutków prawnych, stwierdzając, że przy anonimizowaniu informacji publicznej, czyli przy usuwaniu z niej danych chronionych przepisami o ochronie danych osobowych, nie jest konieczne wydawanie decyzji o odmowie dostępu do informacji publicznej. Tę decyzję wydaje się tylko i wyłącznie wówczas,

gdy organ odmawia udostępnienia informacji wskazanej we wniosku. Jednocześnie, uzasadniając wyrok NSA, podkreślił, że nie można mówić, że organ administracji pozostaje w bezczynności, udostępniając informację zanonimizowaną (sygn. I OSK 2267/12).

Sekretarz gminy osobą publiczną

Mieszkaniec gminy zwrócił się do burmistrza o udostępnienie informacji dotyczącej wykazu dni przebywania na urlopie sekretarza gminy. W odpowiedzi burmistrz poinformował, że zakres żądanej informacji nie stanowi informacji publicznej w rozumieniu ustawy o dostępie do informacji publicznej.

W związku z odmową udzielenia informacji mieszkaniec gminy złożył skargę na bezczynność burmistrza w zakresie udostępnienia informacji. Wyjaśnił, że żądany zakres informacji stanowi wbrew stanowisku organu informację publiczną.

Odpowiadając na skargę burmistrz stwierdził, że okoliczności związane z przebywaniem pracownika samorządowego (sekretarza gminy) na urlopie nie należą do kategorii spraw publicznych, lecz stanowią informację dotyczącą spraw wynikających z indywidualnego stosunku pracy pracownika samorządowego i należą do spraw z zakresu prawa pracy. Fakt przebywania pracownika samorządowego w określonym dniu na urlopie jest wynikiem realizacji indywidualnego uprawnień tego pracownika.

Rozpoznający sprawę WSA w Olsztynie stwierdził jednoznacznie, że sekretarz gminy jest osobą pełniącą funkcje publiczne, a dostęp do informacji dotyczącej jego zatrudnienia w urzędzie miasta, w tym o okresie przebywania na przysługującym pracownikowi samorządowemu urlopie wypoczynkowym, stanowi informację publiczną.

Sąd zawarł przy tym w orzeczeniu ważną tezę ogólną, stwierdzając, iż informacja, o którą wystąpił skarżący, ma charakter informacji publicznej, ponieważ dotyczy sekretarza gminy, który, będąc pracownikiem samorządowym, jest osobą, której

burmistrz może powierzyć i powierzył – co wynika z regulaminu organizacyjnego urzędu – prowadzenie spraw gminy (sygn. akt II SAB/OI 165/12).

Opłaty za przedszkola

Rada gminy uchwaliła opłaty za pobyt dziecka w przedszkolu, wprowadzając opłaty za każdą godzinę przekraczającą pięć godzin bezpłatnego nauczania, wychowania i opieki.

Uchwałę tę zaskarżył prokurator, argumentując, że w świetle przepisów ustawy o systemie oświaty rada gminy musi określić w uchwale, jakie konkretnie świadczenia są odpłatne. Nie wystarczy wskazanie, że są to koszty za każdą ponadwymiarową godzinę pobytu dziecka w przedszkolu. Wskazywał, że inne rozumienie tego przepisu spowodowałoby przyjęcie tylko jednej sztywnej opłaty w każdej sytuacji korzystania przez dziecko z wychowania przedszkolnego dłużej niż pięć godzin dziennie, niezależnie od rodzaju oferowanych świadczeń.

WSA w Gliwicach uwzględnił skargę i stwierdził nieważność uchwały. Sąd podkreślił, że opłata za pobyt dziecka w przedszkolu nie może być stała, musi uwzględniać rodzaj świadczeń, ich jakość, czas trwania, a także to, czy dziecko faktycznie z nich korzystało. Opłata nie jest pobierana za sam pobyt dziecka w przedszkolu publicznym, tylko za oferowane przez tę placówkę świadczenia, stwierdził sąd I instancji.

Rozpoznający skargę kasacyjną gminy NSA miał inne zdanie. Uznał, że gmina może pobierać opłatę za pobyt dziecka w przedszkolu publicznym w wymiarze przekraczającym pięć godzin dziennie, bez względu na zakres realizowanych wówczas zajęć. Jak wskazał, podstawowym kryterium decydującym o możliwości pobierania opłat jest czas pobytu dziecka w przedszkolu. Tym samym gminy mogą pobierać stałą opłatę za pobyt dziecka w przedszkolu, gdy przebywa ono w nim dłużej niż pięć godzin, które są ustawowo bezpłatne, i nie muszą określać, za jakie konkretnie zajęcia pobiera się tę opłatę (sygn. akt I OSK 1581/12).



Żołnierze wyklęci

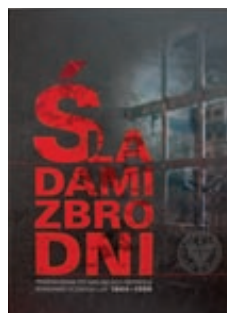
Sejm RP ustanowił 1 marca świętem państwowym, poświęconym żołnierzom podziemia antykomunistycznego jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, obchodzony od 2011 roku. Ostatni „żołnierz wyklęty” zginął w województwie lubelskim 21 marca 1963 roku.

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi zorganizował 1 marca spotkanie, poświęcone żołnierzom wyklętym. Do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi zaproszono ostatnich żyjących jeszcze kombatantów, członków organizacji WiN, Światowego Związku Żołnierzy AK, Narodowych Sił Zbrojnych, Związku Żołnierzy Podziemnych Sił Zbrojnych, Szarych Szeregów, Związku Sybiraków i Rodziny Policyjnej, którzy w jednej sali zasiedli z młodzieżą z łódzkich i zgierskich liceów. Dyrektor IPN Oddział w Łodzi Marek Drużka oraz pracownicy naukowcy instytutu przedstawili losy niektórych żołnierzy tzw. drugiej konspiracji. W całej Polsce w latach 1945-1956 sądy różnych instancji wydały 8 tysięcy wyroków śmierci, z których połowę wykonano. W województwie łódzkim jedynie Wojskowy Sąd Rejonowy skazał na śmierć 201 osób, wykonano 65 wyroków, a 5 osób zmarło wcześniej, nie doczekawszy wykonania wyroku.

Podczas konferencji zaprezentowano zdjęcia z wydanego w ubiegłym roku albumu „Śladami zbrodni”, zawierającego opisy miejsc kaźni żołnierzy drugiej konspiracji z lat 1944-1956. Tymi miejscami,

siedzibami NKWD oraz urzędów bezpieczeństwa publicznego, były zarówno przedwojenne więzienia, jak i budynki, które w czasie II wojny światowej hitlerowcy wykorzystywali na areszty i miejsca tortur; w całym kraju było 1300 takich miejsc. W Łodzi są to m.in.: siedziba gestapo, a później WUBP przy al. Anstadta 7, dawnego więzienia przy ul. Gdańskiej 13 i Sterlinga 16, ul. Kilińskiego 152 (dziś

Podczas konferencji zaprezentowano zdjęcia z wydanego w ubiegłym roku przez IPN albumu „Śladami zbrodni”



prokuratura). Adresy tych miejsc w województwie łódzkim to m.in.: w Brzezinach ul. św. Anny 34, w Kutnie ul. Staszica 3, w Łasku ul. Kościuszki 3, w Łęczycy ul. Pocztowa 14 (po XVIII-wiecznym klasztorze), w Piotrkowie w budynku dawne-

go więzienia jest dziś galeria handlowa „Areszt”, w Radomsku przy ul. Kościuszki 6 i w Sieradzu ul. POW 27, w Łowiczu ul. Kurkowa 4, w Tomaszowie ul. św. Antoniego 21/23, w Zduńskiej Woli ul. Złotnickiego 13/15.

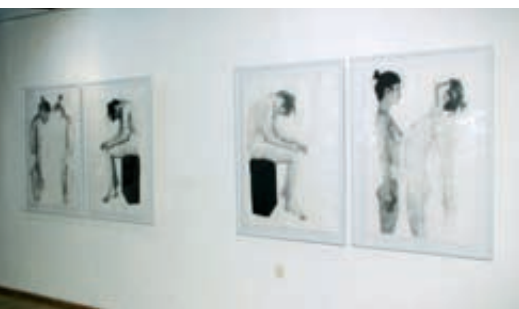
Okazuje się, że oprócz stałych miejsc kaźni żołnierzy wyklętych, istniały też obozy „wędrówne”, które podążały za frontem wschodnim, oraz „dzikie” obozy, tworzone w lasach lub na terenie prywatnych gospodarstw. Skutkiem istnienia obozów wędrownych było przemieszczanie jeńców. Dlatego schwytany przez Armię Czerwoną pod Sochaczewem żołnierz AK miał po zdobyciu Berlina proces w Poczdamie, gdzie sądzono nazistów. Badane obecnie miejsca dzikich obozów w lasach województwa łódzkiego doprowadziły do odnalezienia 117 szczątków ludzkich, z których 6 już zidentyfikowano.

Konferencję zakończyła prezentacja filmu pt. „Zagadka kapitana Z-24”, opowiadającego historię rozpracowywania struktur Konspiracyjnego Wojska Polskiego przez agenta Informacji Wojskowej Zygmunta Lercela.

Włodzimierz Mieczkowski



Magdalena Gonera - wyróżnienie



Natalia Kalisz



Hubert Kolański - złoty medal



Katarzyna Czerwińska - wyróżnienie

Agnieszka Chowaniec
- brązowy medal

Triumf wyobraźni

Dobłą tradycją łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego są doroczne wystawy, promujące najciekawsze prace dyplomowe, przygotowane na czterech wydziałach uczelni: Grafiki i Malarstwa, Tkaniny i Ubioru, Wzornictwa i Architektury Wnętrz oraz Sztuk Wizualnych.

Prezentacja dorobku wybranych absolwentów z rocznika 2012 odbyła się w siedzibie Centralnego Muzeum Włókiennictwa, od trzynastu lat współorganizatora imprezy. Być może to pożegnanie z tym adresem, bo niebawem oddany zostanie do użytku nowy gmach dydaktyczny Akademii (czyt. str. 12-13). Tymczasem osiągnięcia najlepszych z najlepszych studentów, opuszczających właśnie mury uczelni, do 17 marca można oglądać na wystawie „Rocznik ASP 2012”.

Co proponują młodzi artyści i projektanci?

Prezentacja ma formę konkursu i udział w niej już stanowi wyróżnienie – w tym roku wybrane zostały prace 45 spośród 265 absolwentów Akademii. Z tego grona jury, pod przewodnictwem profesor Jolanty Rudzkiej-Habisiak, nowego rektora uczelni, wytypowało trzech najzdolniejszych dyplomantów, uhonorowanych medalami. Złoty medal otrzymał Hubert Kolański, autor barokowo-futurystycznej kolekcji ubiorów unikatowych, przewrotnie zatytułowanej „Démodé”; srebrny Beata Nikolańczyk za projekt modułów, wykonanych z tektury falistej, „umożliwiających funkcjonalną aranżację przestrzeni publicznej” (jak czytamy w podtytule pracy „Blook”); brązowy trafił do Agnieszki Chowaniec, autorki instalacji pt. „Miszmasz”, skonstruowanej z masy kolorowych, gąbczastych przedmiotów, imitujących przedmioty codziennego użytku.

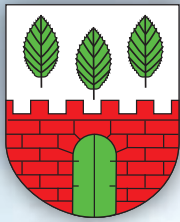
Triumfował zatem design nowoczesny, odważny, ciekawie komponujący się z przestrzenią i prowokujący widza do interaktywności. Ponieważ poziom dyplomów, zwłaszcza projektowych, był bardzo wyrównany, jury uhonorowało dodatkowo 12, w tym dwie prace studentek z województwa łódzkiego. Katarzyna Czerwińska z Kuluszek została wyróżniona za intrygujący niebanalną formą zestaw „obiektów malarskich”, doskonale komponujących się z przestrzenią i wnosiących do niej nową

jakość estetyczną, zaś Magdalena Gonera z Sieradza za inspirowany pejzażami cykl abstrakcyjnych akwatint i akwafort, grafik wykonanych szlachetnymi technikami druku wklęsłego. Wyróżnienie dyplomu sieradzanki, mało efekciarskiego, ale prezentującego rzetelny warsztat, cieszy tym bardziej, że poziom prac z zakresu sztuk pięknych od kilku lat zdecydowanie ustępuje propozycjom z zakresu wzornictwa. Być może to znak czasów i profilu łódzkiej Akademii.

Zdaniem rektor Jolanty Rudzkiej-Habisiak, młodzi artyści powinni dziś dynamicznie reagować na potrzeby rynku i już w trakcie studiów rozpoczynać współpracę z fabrykami i firmami. Dzięki coraz lepszym kontaktom uczelni z przemysłem prędko rozwija się Wydział Wzornictwa i Architektury Wnętrz, duże nadzieje związane są z nowo powstałym Centrum Transferu Technologii. – Mając świadomość, jak ważna jest promocja i pomoc finansowa już na starcie kariery, chciałabym, aby przyszłoroczne medale dla najlepszych dyplomantów naszej uczelni poparte były nagrodami finansowymi – mówiła pani rektor przed wernisażem „Rocznika ASP 2012”. – Marzy mi się także wielka gala absolwenta, czyli prezentacja wszystkich prac dyplomowych, dająca szansę każdemu studentowi na konfrontację z widzem, być może przyszłym klientem lub pracodawcą. Mam nadzieję, że pozwolą na to coraz lepsze warunki lokalowe uczelni.

Jury nie odżegnywało się od subiektywizmu ocen, zachęcając do indywidualnego odkrywania potencjału i talentu adeptów łódzkiej uczelni. Wystawa 45 prac dyplomowych z 2012 roku stanowi doskonałą okazję. Szczególnej uwadze polecam propozycje absolwentów Wydziału Tkaniny i Ubioru (tu młoda wyobraźnia triumfowała chyba najsilniej i przełożyła się na najoryginalniejsze realizacje) oraz cykl ekspresyjnych rysunków łodzianki Natalii Kalisz. A kolejne dyplomy już za rok.

Monika Nowakowska



Gmina mlekiem płynąca



Grabów w powiecie łęczyckim jest gminą typowo rolniczą o przewadze dobrych, pszenno-buraczanych gleb, pozwalających uprawiać cebulę, ogórki i krzewy jagodowe. Przez teren gminy płynie malownicza rzeka Ner, która wraz z rozległym obszarem wpisana została do obszarów chronionych Natura 2000.

– Nasza gmina mieszkańcom regionu dotychczas kojarzyła się głównie ze świętem palanta oraz świętem cebuli – mówi wójt gminy Grabów Ryszard Kostrzewski. – Rządziej wspomina się, że organizujemy też święto mleka, ponieważ gmina jest największym dostawcą mleka do spółdzielni mleczarskiej w Kole, spośród 170 gmin, dostarczających jej surowiec.

Atrakcją turystyczną są ruiny zamku w Besiekierach (wzniesionego ok. 1500 r. z inicjatywy Mikołaja Sokołowskiego) wraz z odtworzonym otoczeniem zamku: drewnianym mostem, fosą i stawem, pomostem dla sprzętu pływającego oraz aleją spacerową. Inwestycja ta zajęła pierwsze miejsce w konkursie KSOW „Przyjazna wieś” w woj. łódzkim w kategorii społecznej. W otoczeniu zamku organizowane są turnieje rycerski, zlot miłośników junaków oraz rajdy rowerowe. Słynne w całym kraju są: Święto Palanta, corocznie organizowane na terenie gminy w pierwszy dzień po świętach wielkanocnych oraz Dni Cebuli, odbywające się w pierwszej niedzielę września. Gmina była jednym z założycieli Centralnego Łuku Turystycznego, wspólnej inicjatywy miast i gmin z centralnej Polski oraz firm z szeroko rozumianej branży turystycznej, promującej atrakcje turystyczne na swoim terenie.

– Marzy nam się dalszy rozwój agroturystyki, bazy noclegowej, chcemy promować walory rzeki Ner i obszaru Natura 2000 jako alternatywnego sposobu spędzania wolnego czasu, czy to pływając kajakiem, podziwiając siedliska ptaków,

czy wędkując. Ważne są dla nas także działania zapobiegające wykluczeniu cyfrowemu i społecznemu – zapowiada wójt Ryszard Kostrzewski.

W ostatnich latach na terenie gminy powstało sporo inwestycji. Są to hala sportowa przy gimnazjum w Grabowie, modernizacja stadionu w Grabowie, budowa gminnego ośrodka kultury wraz z przebudową remizy OSP w Grabowie, nowa grupowa oczyszczalnia ścieków typu SBR w Starej Sobótce oraz termomodernizacja szkół i budynku Urzędu Gminy. W ostatnim czasie została wybudowana także chłodnia firmy „Wilec”, specjalizująca się w przetwarzaniu na mrożonki warzyw, głównie cebuli, oraz owoców.

Na realizację wielu inwestycji gmina korzystała też ze środków z UE. W ramach programu PROW były to: odbudowa fosy wokół ruin zamku w Besiekierach, przebudowa i remont stadionu LKS w Grabowie, budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej z przyłączami kanalizacyjnymi i przepompowniami w miejscowościach Stara Sobótka, Rochów i Radzyń, rozbudowa stacji wodociągowej i budowa rurociągu tłoczego wraz z obudową studni głębinowej w Grabowie. Powstały inwestycje, zrealizowane w ramach programu Lider (małe projekty): „Sobótka świętojańska” w Sobótce – odnowienie i kultywowanie tradycji wsi oraz termomodernizacja budynku użyteczności publicznej w miejscowości Kadziłłowa. Obecnie są realizowane: organizacja jubileuszu 20-lecia Dni Cebuli w Grabowie, remont gminnej świetlicy, montaż zbiorników na fekalia w miejscowości Ostrówek.

– Staramy się przyciągać inwestorów, wykorzystując dobre skomunikowanie z autostradami. Posiadamy plan zagospodarowania przestrzennego. Stawki lokalnych podatków uchwalane są na relatywnie niskim poziomie. Za atut uważamy też



Rynek w Grabowie



Zabytkowy budynek OSP w Grabowie z 1898 r.



Kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Grabowie

to, że Grabów jest prawdziwym zagłębieniem produkcji owoców i warzyw – mówi wójt Ryszard Kostrzewski.

Wizja rozwoju gminy Grabów na najbliższe lata to, według jej obecnych władz, m.in. zakończenie remontów dróg gminnych, rozbudowa sieci kanalizacyjnej w celu dołączenia dwóch oczyszczalni ścieków, dokończenie projektu zagospodarowania ruin zamku w Besiekierach, pozyskanie i uzbrojenie terenów pod inwestycje przemysłowe oraz uzbrojenie terenu pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

Krzysztof Karbowiak
fot. Dominik Bartkiewicz



Cena skrzypiec

O skrzypcach można pisać dużo. O pięknie ich dźwięku, historii i granej na nich muzyce, o twórcach i wielkich wirtuozach... O ich powstanie toczą się spory, a o życiu twórców tych instrumentów krążą legendy. Proces tworzenia i fenomen piękna ich brzmienia także wydają się nie do końca zgłębną tajemnicą, zaprzatającą umysły twórców i naukowców.

Pod koniec 1900 roku głośnym wydarzeniem był zakup za 50 tysięcy franków przez łódzkiego przemysłowca Henryka Grohmana skrzypiec Antonia Stradivarięgo, pochodzących z 1717 roku, a 20 czerwca 2011 roku skrzypce o nazwie „Lady Blunt” tego samego twórcy osiągnęły niewyobrażalną cenę 16 mln dolarów...

Są jednak instrumenty, których wartość nigdy nie zostanie przeliczona na pieniądze. Historię takich skrzypiec opowiedział ich obecny właściciel Bogusław Chojecki, z wykształcenia prawnik, emerytowany pracownik Uniwersytetu Łódzkiego, który otrzymał je w spadku. Dzieje tego instrumentu rozpoczynają się w czasach przedwojennych, kiedy w Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi służyli, poznali się i zaprzyjaźnili Zygmunt Chojecki (ojciec Bogusława Chojeckiego) i Aaron Goldman. Podczas wojny los ich jednak rozdzielił. Zygmunt krótko po wybuchu wojny został wywieziony do Münstertal, a Aaron wraz z żoną i trojgiem dzieci znalazł się w Litzmannstadt Getto.

Kiedy Zygmuntowi Chojeckiemu udało się powrócić do Łodzi i dowiedział się o losie Goldmanów, za wszelką cenę postanowił ich stamtąd uwolnić. – Ojciec podczas wojny był fałszerzem dokumentów – opowiada Bogusław Chojecki. – Wykonywał „prawdziwe” dokumenty, których nigdy nikt nie zakwestionował. Uratował dzięki temu z łódzkiego getta 16 albo 17 osób. Pracował także dla Armii Krajowej. Za tę działalność groziła mu kara śmierci. Na sporządzonych przez niego dokumentach także potomek Scheiblera, przyjaciel z cza-

sów, gdy razem grywali w orkiestrach, ukrywał się przed służbą w wermachcie w getcie po podpisaniu przez żonę folkslisty. O tym, co robił ojciec, dowiedziałem się dopiero po latach.

Teren łódzkiego getta nie był zupełnie niedostępny, bo ze strony aryjskiej wchodzili do pracy i wychodzili różni rzemieślnicy, jednak zdobycie oryginalnych blankietów dokumentów nie było proste. Zygmunt nie zamierzał się jednak poddać. Udało mu się, dzięki biegłej znajomości języków: hebrajskiego, niemieckiego, jidysz i rosyjskiego, znaleźć pracę w firmie samochodowo-przewozowej. Został szoferem niemieckiego urzędnika, który sam nie znając żadnego z obcych języków, miał obowiązek od czasu do czasu jeździć do getta na kontrolę. Dla kierowcy wejście do jego biura i zdobycie odpowiednich formularzy dokumentów było jednak trudne i udało się dopiero po kilku miesiącach.

Zygmunt nie kontaktował się osobiście z Aaronem. Przez łącznika otrzymał potrzebne informacje oraz zdjęcia i tą samą drogą wysłał gotowe dokumenty do getta. W tym wypadku fakt, że Hajka, córka Aarona (żona oraz dwaj synowie Aarona zmarli w getcie podczas epidemii tyfusu), była jasnowłosą dziewczynką, znakomicie ułatwiał sprawę. Wychodząc z getta, mieli stworzyć wrażenie zwykłych przechodniów, niewiele więc mogli ze sobą zabrać, ale wzięli skrzypce. Była to jedyna pamiątka po starszym synu Aarona. Po wyjściu z getta oboje zniknęli. Pojawili się dopiero w 1946 roku i zamieszkali na tym samym podwórku, co rodzina Chojeckich. Po woj-

nie nie mieli jednak łatwego życia, więc kiedy nadarzyła się okazja w 1949 roku, Aaron Goldman zdecydował się na wyjazd do Palestyny. – Pamiętam pożegnanie – opowiada Bogusław Chojecki. – Przyszł z córeczką... Dziękował za wszystko: za wyprowadzenie z getta i za to, co mój ojciec dla niego i jego rodziny uczynił. Zostawił też skrzypce tak bardzo dla niego cenne... Ojciec aż do śmierci (zmarł w 1967 roku) czekał na wiadomość od nich. Nie nadeszła.

Jest w prawie formuła „precium affectione”, czyli „rzecz specjalnego afektu”. Te skrzypce w naszej rodzinie stanowią taką właśnie rzecz. Mój ojciec zawsze pomagał ludziom, ale nigdy nie przyjął od nich zapłaty. Te skrzypce to był jedyny dar, jaki przyjął. Wiedział, jaką wartość przedstawiały dla Aarona i zdawał sobie sprawę, że prawdopodobnie nie uda się ich przewieźć przez kolejne granice. W domu wisiały na ścianie obok naszych skrzypiec i mandoliny. Tata lubił na nich grywać. Miały nadzwyczajny dźwięk. Ucierpiały jednak podczas przypadkowego zalania mieszkania i już nie udało się im przywrócić dawnego stanu. Niezmiennie są jednak bezcenną pamiątką.

Skrzypce te były eksponatem na wystawie zatytułowanej „Łódzka księżka żydowska w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi” w BUŁ.

Bożena Pellowska-Chudobińska



Chopin po ukraińsku

22 lutego minęła 203. rocznica urodzin wybitnego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. Najwięksi wirtuozi i znawcy podziwiali Chopina pianistę, zachwyceni maestrią i urokiem jego gry, ale także oryginalnością i głębią jego muzyki. Kompozytor Robert Schumann wyrażał swój podziw dla Chopina słowami: „Gra on zupełnie tak jak komponuje, to jest w sposób jedyne”.

W przededniu rocznicy w gmachu Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi odbył się recital muzyki Chopina w wykonaniu wybitnej ukraińskiej pianistki Ethelli Chupryk.

Urodzona w 1964 roku na Zakarpaciu Ethella rozpoczęła naukę gry na fortepianie w wieku trzech lat, a jako pięcioletka zagrała swój pierwszy koncert. Po ukończeniu Musical College w Użgorodzie w 1986 r. studiowała w konserwatorium we Lwowie. Już w czasach studenckich została laureatką wielu prestiżowych konkursów międzynarodowych: w 1988 - konkursu Łysenki w Kijowie (pierwsza nagroda), w 1990 konkursu Rachmaninowa w Moskwie (III nagroda), w 1991 konkursu Liszta w Budapeszcie (III nagroda). W 1994 r. Ethella otrzymała Złoty Medal w konkursie Horowitza w Kijowie i honorowe stypendium Stowarzyszenia Richarda Wagnera w Bayreuth. Pianistka koncertowała z orkiestrami symfonicznymi w Europie i grała z wieloma znanymi dyrygentami. Na początku 2008 r. przebywała w Vancouver w Kanadzie, gdzie z tamtejszą orkiestrą nagrała płyty z muzyką ukraińskich kompozytorów oraz własne transkrypcje znanych dzieł. Oprócz pracy pedagogicznej jako wykładowca konserwatorium we Lwowie, Ethella Chupryk jest członkinią jury międzynarodowego konkursu im. Łysenki i wiceprezesem Stowarzyszenia Ukraińskich Pianistów.

Koncertowała z orkiestrami symfonicznymi w Europie i w Kanadzie. Jej repertuar obejmuje ponad 300 utworów i 20 koncertów na fortepian i orkiestrę.

Prasa ukraińska pisała o niej: „Wartość pianistki to nie tylko jej fantastyczny muzyczny dar, wytężona praca i umiejętność przeskoczenia tych wszystkich technicznych zawiłości, nad którymi większość pianistów ślęczy tygodniami. Fakt, że Etella spędza dni i noce, analizując ciągle głębiej i głębiej, daje jej możliwość wypracowania każdego detalu, fragment po fragmencie, stworzenia z tego całej historii, aby żadna nuta nie zadźwięczała przypadkowo. Romantyzm muzyki, którą wykonuje Etella, stał się głównym atutem jej stylu”.

Wraz z pianistką województwo łódzkie odwiedzili przedstawiciele obwodu wołyńskiego: Sergiej Jefimienko, dyrektor filharmonii wołyńskiej, Witalij Woron, dyrektor wołyńskiej telewizji, oraz Wołodymyr Łysiuk, dyrektor wydziału kultury Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej. Delegacja uczestniczyła w koncercie oraz w kilku spotkaniach. Ze strony Urzędu Marszałkowskiego o współpracy w dziedzinie kultury dyskutowali: Dorota Wodnicka, dyrektor Departamentu Kultury i Edukacji, oraz Maciej Łaski, p.o. dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej. Dyrekcję Filharmonii Łódzkiej reprezentowali Tomasz Bęben i Lech

Dzierżanowski. Omówiono perspektywy współpracy obu filharmonii. Na spotkanie przybył także Andrzej Wendland, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Indywidualności Muzycznych „Tansman”. Co ciekawe, Aleksander Tansman, kompozytor pochodzący z Łodzi, był biografem i przyjacielem Igora Strawieńskiego, urodzonego na Wołyniu. Kontakty naszych regionów w dziedzinie muzyki rozpoczęły się w ubiegłym roku sukcesem łódzkiego studenta Jana Przepałkowskiego i Daniela Rybaka wraz z opiekunką merytoryczną Marią Korecką-Soszkowską na festiwalu „Strawiński i Ukraina”.

Pierwsze kontakty województwa łódzkiego z obwodem wołyńskim datują się od 2000 roku, natomiast Urząd Marszałkowski włączył się w 2006 r. Kontakty te zaowocowały podpisaniem umowy czterostronnej pomiędzy regionami. Współpraca jest realizowana na wielu płaszczyznach, między innymi w dziedzinie kultury.

Wizyta delegacji z obwodu wołyńskiego była kolejnym krokiem w rozwoju tej współpracy, dając nadzieję na dalsze zacieśnianie więzów między naszymi regionami.

Barbara Rybak



„Naród bez historii
błądzi jak człowiek
bez pamięci”
(N. Davies)



Polak - Konstanty Kisiel
- partyzant poległy w gajówce



Jaskół - Tadeusz Maciejczyk
- który poległ w gajówce

Nowy obelisk w Korytnicy 2013 r.

Gajówka Korytnica

Z inicjatywy Nadleśnictwa Piotrków i przy wsparciu pracowników oddziału Zespołu Nadpilicznych Parków Krajobrazowych na przełomie 2012 i 2013 roku odnowionych zostało kilka miejsc pamięci narodowej z czasów II wojny światowej. Leśnicy uporządkowali teren, ufundowali głazy pamiątkowe i tablice informacyjne.

W czasie II wojny światowej lasy polskie stały się oparciem dla oddziałów partyzanckich, walczących z okupantem. W Łódzkiem większość pracowników służby leśnej należała do konspiracji, a gajówki i leśniczówki stały się naturalnym schronieniem dla partyzantów. Leśniczowie, gajowi, robotnicy leśni i ich rodziny za udział w ruchu oporu ponieśli olbrzymie ofiary. Do dziś na terenie lasów woj. łódzkiego znajduje się wiele miejsc po spalonych przez okupanta osadach leśnych. Do takich miejsc pamięci narodowej należy uroczysko na miejscu dawnej gajówki w Korytnicy niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego. To tutaj w nocy z 4 na 5 maja 1944 roku IV OP Armii Krajowej „Błyskawica” pod dowództwem plutonowego pchor. Piotra Ambroziewicza „Pioruna” dokonał uderzenia na kwatery w wagonach na stacji kolejowej Baby kompanię Wehrmachtu. Partyzanci nie docenili siły nieprzyjaciela, a atak z zaskoczenia nie powiódł się; doszło do ciężkiej wymiany ognia. Po stronie niemieckiej poległo 8 żołnierzy, kilku zostało rannych. Partyzanci stracili „Tomma” (N.N.), a sześć-

ciu innych odniosło rany, z których jeden, „Romanus” (Olczyk) wkrótce zmarł. Ranni partyzanci: „Jaskół” Tadeusz Maciejczyk, „Tygrys” (N.N.), „Maks” Roman Rybarczyk, sierż. „Gryps” Marian Kazimierski i „Strzałka” („Strzała” N.N.) zostali ułożeni na furmankach osadników niemieckich i wraz z oddziałem odwiezieni do gajówki Korytnica. Prawdopodobnie na skutek denuncjacji Niemcy wysłdzili oddział i otoczyli gajówkę. Trzon sił niemieckich stanowiła zmotoryzowana żandarmeria wojskowa z Tomaszowa Maz. i Piotrkowa Tryb. Rozpoczęła się dwugodzinna walka, grupa partyzantów na czele z rannym w głowę „Grypsem” i „Śmiałkiem” Stanisławem Kazimierskim przebiła się przez kordon oblawy i zaatakowała nieprzyjaciela od tyłu. Manewr ten pozwolił pozostałym partyzantom wycofać się z płonącej gajówki. Zginęli jednak „Jaskół”, „Tygrys” i „Strzałka” oraz sanitariuszka „Jaśmin” Janina Nowak, która do końca nie opuściła rannych; została bestialsko zakłuta bagnietami. Hitlerowcy zamordowali gajowego Józefa Lejkę, żołnierza AK, jego córkę Krystynę, żołnierza AK, oraz Marię

Grzesik. Gajówka i zabudowania zostały doszczętnie spalone. Ogółem w akcji Baby – Korytnica zginęło 16 Niemców, w tym komendant żandarmerii w Tomaszowie Maz., około 25 zostało rannych. Polacy stracili 8 żołnierzy AK i jedną osobę cywilną. Kilka dni później patrol „Błyskawicy” rozbił posterunek granatowej policji we wsi Błogie oraz rozbroił Niemców ze wsi Lubiaszów. Według Wacława Kapusty z Kłudziec, w starciu w gajówce Korytnica poległ również żołnierz OP „Błyskawica” Konstanty Kisiel „Polak”; spoczywa na cmentarzu w Sulejowie.

Dla upamiętnienia tych wydarzeń leśnicy z Łęczna wraz z kolegami z ZNPK w ubiegłym roku uporządkowali uroczysko na miejscu gajówki w Korytnicy. Stał tam głaz upamiętniający wydarzenia sprzed lat. Leśnicy planują też powstanie trasy turystycznej i wydanie przewodnika historycznego po terenach nadleśnictwa piotrkowskiego.

tekst i fot. Piotr Wypych

Całość, Wolność, Niepodległość

W nocy z 22 na 23 stycznia minęło 150 lat od wybuchu powstania styczniowego – największego polskiego zrywu narodowowyzwoleńczego, w którym stoczono około 1200 bitew i potyczek. W walce z rosyjskim zaborcą zginęło kilkadziesiąt tysięcy Polaków, blisko tysiąc osób zostało straconych z rozkazu władz carskich, 38 tysięcy skazano na katorgę, a około 10 tysięcy wymigrowało z Królestwa Polskiego.

Okrągła rocznica tego wielkiego wydarzenia stanowi doskonałą okazję, by wyruszyć powstańczym szlakiem po Łodzi i najbliższej okolicy.

Dzień wybuchu powstania w Łodzi wyznaczono na 31 stycznia 1863 roku. Wtedy to na polanie pod dębem w parku Julianowskim doszło do uroczystego uformowania łódzkiego oddziału powstańczego. Przybyli ochotnicy, wywodzący się z rzemieślników, chłopów oraz inteligencji, zostali podzieleni przez Józefa Tampickiego oraz tkacza Teodora Rybickiego na dwie kompanie: strzelców i kosynierów. Następnie ksiądz Czajkowski odczytał manifest Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku oraz dekrety o uwłaszczeniu chłopów i odebrał od ochotników przysięgę. Łodzianie wręczyli zaprzysiężonym sztandar z Orłem i Pogonią, godłami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, oraz z umieszczonym pod nimi napisem: „Całość, Wolność, Niepodległość”. Świadkiem tej wyjątkowej uroczystości był wspomniany dąb, który od tamtych czasów zwany jest przez Łodzian „Kosynierem”. Około północy oddział wyruszył ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła” na uszach przez Bałuty do centrum Łodzi.

W tym miejscu, u zbiegu ulic Przyrodniczej, Orzeszkowej i alei Róż, rozpoczynamy naszą wycieczkę. Wychodząc z dawnego lasu radogoskiego, podążamy powstańczym szlakiem ul. Łagiewnicką na plac Kościelny, a następnie ul. Nowomiejską na plac Wolności. Przy skrzyżowaniu z ulicą Julianowską napotykamy krzyż, upamiętniający walecznych powstańców, których w tym miejscu powieszono z rozkazu carskiego w 1864 roku. Kolejne miejsce straceń na naszej trasie znajduje się na Bałuckim Rynku. Na domu u zbiegu ulic Łagiewnickiej i Organizacji WiN umieszczona jest tablica, upamiętniająca te tragiczne wydarzenia. Dalej podążamy ulicą Piotrkowską na plac Reymonta, skąd powstańcy, opuszczając miasto, wyruszyli w stronę Pabianic.

Łodzianie bardzo entuzjastycznie przyjęli powstańców, maszerujących przez

miasto, wołając: „Niech żyje wojsko polskie!”. Przed kościołem Wniebowzięcia NMP na placu Kościelnym witał ich proboszcz ksiądz Wojciech Jakubowicz, czynnie zaangażowany w sprawę powstania. Około drugiej w nocy żołnierze zdjęli z ratusza przy obecnym placu Wolności orła carskiego, a na drzwiach przywiesili manifest Rządu Narodowego, wzywający rodaków do broni. Następnie defiladowym



Zbiorowa mogiła powstańców styczniowych na cmentarzu parafialnym w Dobrej

krokiem przemaszzerowali ulicą Piotrkowską – główną ulicą miasta – pod siedzibę Niemieckiego Towarzystwa Strzeleckiego, by zarekwirować złożoną tam broń. Zabrano 72 sztucery. Z Banku Polskiego, znajdującego się przy obecnym placu Reymonta, zajęli 18 775 rubli na potrzeby oddziału. Około godziny czwartej nad ranem powstańcy opuścili Łódź, kierując się przez Pabianice w stronę Łasku i Rososzycy.

Niestety, 1 lutego pod wsią Wronowice koło Łasku łódzcy powstańcy zostali rozbici przez duży rosyjski oddział majora Esmana. Część ocalałych przedostała się do wyznaczonego celu, część powróciła

do Łodzi, by wstąpić do nowo formowanego oddziału Józefa Sawickiego, franciszkanina z łódzkich Łagiewnik.

Kontynuując naszą wycieczkę, udajemy się do klasztoru franciszkańskiego w łódzkich Łagiewnikach, gdzie w czasie powstania znajdował się szpital polowy i skąd zakonnicy nawoływali do przyłączenia się do akcji zbrojnej. Kolejnym celem naszej wędrówki jest cmentarz we wsi Dobra, gdzie pochowani są polegli w boju powstańcy oraz znajduje się miejsce bitwy, upamiętnione okolicznościowym głazem. Tam zakończymy nasz patriotyczny spacer.

Oddział Sawickiego, a po zmianie dowódcy oddział Józefa Dworzaczka, miał swój obóz w Lesie Łagiewnickim, prawdopodobnie w dzisiejszym uroczysku Smolarnia, następnie przeniesiono go w okolicę Dobrej. Grupa działała na terenie całego powiatu łęczyckiego, obejmując zasięgiem Łódź, Aleksandrów, Zgierz i okoliczne miejscowości. Oddział uzbrojony był w broń palną w liczbie 120 strzelb i 40 dubeltówek, kosi, siekiery i pałasze. 24 lutego 1863 roku stoczył zaciętą bitwę z Rosjanami pod Dobrą koło Strykowa. Była to największa bitwa powstania styczniowego w okolicach Łodzi. Oddział uzbrojony był w broń palną w liczbie 120 strzelb i 40 dubeltówek, kosi, siekiery i pałasze. 24 lutego 1863 roku stoczył zaciętą bitwę z Rosjanami pod Dobrą koło Strykowa. Była to największa bitwa powstania styczniowego w okolicach Łodzi. Niestety, przeważające i lepiej uzbrojone siły wroga odniosły zwycięstwo nad Polakami. Podczas bitwy szczególną walecznością wykazały się kobiety. Maria Piotrowiczowa, nauczycielka z Radogoszcza, walcząca w obronie sztandaru rewolwerem i kosą, zginęła porąbana przez rozwścieczonych kozaków. Podobny los spotkał Weronikę Wojciechowską, służącą z Byszew, i Antoninę Wilczyńską, robotnicę z Łodzi. W boju poległo ponad 70 powstańców i tyle samo zostało rannych. Do niewoli dostało się 80 żołnierzy, których potem wcielono do armii carskiej i wysłano w głąb Rosji. Większość zmarłych bohaterów powstania pochowano w zbiorowych mogiłach na cmentarzu w Dobrej, Brzezinach i w Łodzi przy ul. Ogrodowej.

Piotr Machlański

Minister Mucha stawia diagnozę

Minister sportu i turystyki Joanna Mucha przyjechała do Łodzi, aby kontynuować rozpoczęty w zeszłym roku dialog ze środowiskiem sportowym. Łódzki Kongres Sportu Powszechnego był kolejnym etapem, przybliżającym do postawienia diagnozy w sprawie wyjścia z kryzysu polskiego sportu.



– Kongres jest inicjatywą bardzo potrzebną i bardzo oczekiwaną – rozpoczęła spotkanie w Centrum Konferencyjno-Wystawienniczym Międzynarodowych Targów Łódzkich minister Mucha. – Środowisko sportu potrzebuje rozmowy, wymiany poglądów, dobrych praktyk, ale również informacji, jakie są problemy.

Według danych ministerstwa, z naszym sportem powszechnym jest naprawdę słabo. Mamy dużo do naprawienia. Szczególnie gdy spojrzymy na wskaźniki dotyczące dzieci. 20 proc. dzieci w szkołach podstawowych nie uczestniczy w zajęciach wychowania fizycznego. W gimnazjach liczba jest jeszcze o 10 proc. wyższa. Tylko 10 proc. dzieci w Polsce jest aktywnych ruchowo (1 godzina przez 5 dni w tygodniu). – W Holandii co drugie dziecko jest aktywne, a mimo to tamtejsze władze uznały to za bardzo zły wynik i postanowiły wprowadzić system naprawczy – opowiadała minister sportu. – Brak aktywności fizycznej w młodości odbija się potem w życiu dorosłym. Jedynie 6-12 proc. ludzi w Polsce uprawia jakikolwiek sport, a aż 49 proc. nie uprawia go w ogóle.

Taki stan powoduje zachwianie „piramidy sportowej”, u podstawy której jest sport powszechny. Za mało osób przechodzi do sportu wyczynowego, co wpływa na jego słabość i daje mierne wyniki na najważniejszych imprezach, z igrzyskami olimpijskimi włącznie.

– Nasz sport daje przede wszystkim możliwość wyciszenia się młodzieży w kontrolowany sposób – mówi Mirosław Brózio, prezes Okręgowego Związku Bokserskiego w Łodzi. – W myśl programu „Boks w ringu, nie na ulicy” chcemy, aby było mniej bójek i przestępstw w naszym mieście. Ci, którzy chcą się realizować sportowo, wyżywają się w sali. Są też przypadki zwracania chuliganów na właściwą drogę, czego najlepszym przykładem w Polsce jest Artur Szpilka. Bokserzy narzekają

jednak na stan infrastruktury. Swoją talent muszą wykuwać w zaniedbanych salach, które od lat nie były remontowane.

– Mamy obecnie olbrzymi przełom w tym zakresie. Jednak są jeszcze gminy, gdzie nie ma pełnowymiarowej sali sportowej – przyznała Joanna Mucha.

Samorząd województwa łódzkiego od 1999 roku robi co może, aby to zmienić. Realizuje program rozwoju bazy sportowej oraz wspiera wszelkie działania, mające na celu rozwój inwestycji sportowych.

Jedynie 6 do 12 procent Polaków uprawia sport, niewiele więcej osób jest aktywnych fizycznie. Bez promocji zdrowego stylu życia, zwłaszcza wśród młodzieży i dzieci, nie uda nam się wychować przyszłych mistrzów na najważniejszych imprezach sportowych, z igrzyskami olimpijskimi włącznie

Program sprzyja aktywizacji gmin i ośrodków miejskich jako lokalnych ośrodków aktywności sportowo-rekreacyjnej oraz wspomaga rozwój infrastruktury społecznej w regionie. W latach 2008-2012 oddano do użytku 83 obiekty sportowe, a kwota dofinansowania z Ministerstwa Sportu i Turystyki wyniosła ponad 66 milionów zł. – Wybudowano między innymi 58 pełnowymiarowych sal gimnastycznych, 8 hal sportowych, basen termalny, kryta

pływalnię, boiska sportowe oraz wyremontowano 6 stadionów sportowych. Trzeba jeszcze dodać 179 kompleksów boisk wielofunkcyjnych „Orlik” – przedstawiał osiągnięcia marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

– Stanowi to duży przełom cywilizacyjny. Naszym obowiązkiem jest wykorzystać tę bazę do zwiększenia aktywności naszych dzieci – podkreśliła znaczenie dotychczasowych inwestycji minister sportu. – Musimy się jednak zastanowić, czy infrastruktura jest dobrze wykorzystywana. Każda sala, która po godz. 16 jest zamknięta, jest stratą społeczną.

Okręgowy Związek Pływacki przygotowuje np. biznesplan dla nowego basenu, powstającego w ramach kompleksu sportowego Politechniki Łódzkiej. – Ten dokument musi powstać zanim powstanie basen, bo obiekt nie zostanie w pełni wykorzystany – mówił prezes OZP Robert Urbaniak, który odniósł się także do słów minister Joanny Muchy o szukaniu sponsorów poszczególnych dyscyplin. – Wielokrotnie przystępowaliśmy do rozwiązania tego problemu. Teraz jest czas niesprzyjający do namawiania do inwestowania w sport, bo firmy blokują budżety lub wręcz obcinają fundusze na promocję poprzez sport.

Problem stanowi także słabe rozpropagowanie sportów spoza głównego nurtu zainteresowań kibiców. Narzeka na to wielu trenerów, podając przykład sekcji zapasniczej Asa Jakubice. Sekcja, w której są mistrzowie Polski niemal we wszystkich kategoriach wiekowych, ma czterokrotnie niższy budżet niż piłkarski zespół klasy B z tego miasteczka.

Choć było to tylko spotkanie konsultacyjne, to w Łodzi został zrobiony kolejny krok, aby stworzyć plan ratowania polskiego sportu.

Arnold Lorenc

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemiencz
klub radnych PO



DLA ŁÓDZKIEGO

PRZYŁĄCZ SIĘ DO AKCJI!

40%

PIENIĘDZY PRZEKAZYWANYCH PRZEZ
MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
TRAFIA DO ORGANIZACJI Z NASZEGO REGIONU

SPRAW, ŻE BĘDZIE ICH JESZCZE WIĘCEJ! WSPIERAJ NASZ REGION!

- WESPRZYJ JEDNĄ Z 387 ORGANIZACJI Z NASZEGO WOJEWÓDZTWA SWOIM PODATKIEM
- WYKAZ ZNAJDZIESZ W URZĘDACH SKARBOWYCH
INA STRONIE: WWW.1PROCENT.LODZKIE.PL
- DOŁĄCZ DO NAS:

WWW.FACEBOOK.COM/1%DLALODZKIEGO

Nikt nie lubi płacić podatków. Ten obowiązek może nam umilić świadomość, że setna część naszego podatku trafi – bez uszczerbku dla naszego budżetu – do organizacji, którą chcemy wspomóc. Czy tak się stanie, zależy tylko od nas.

– Jeśli postanowiłeś dokonać odpisu, to niech to będzie organizacja z Łódzkiego – apeluje Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, inicjator kampanii edukacyjnej „1% dla Łódzkiego”. W ubiegłym roku w województwie łódzkim z jednego procentu odpisu podatkowego na organizacje pożytku publicznego (OPP) uzbierało się 26,8 mln zł, 40% tej kwoty pozostało w regionie, reszta wsparła organizacje spoza województwa lub mające zasięg ogólnopolski. Warto odwrócić te proporcje, żeby większa część środków pozostawała w Łódzkiem.

Gdyby wszyscy mieszkańcy regionu skorzystali z mechanizmu 1%, uzbierałaby się kwota 33 mln zł. Organizacje pożytku publicznego mogłyby z tych środków zrealizować projekty i inwestycje, niezbędne do realizacji swoich celów statutowych. A my, mieszkańcy, moglibyśmy brać udział w realizowanych przez nie działaniach, korzystać z ich wzbogaconej oferty.

Procedura jest bardzo prosta. Wystarczy wpisać nazwę organizacji i jej numer KRS w rocznym zeznaniu podatkowym oraz przekazywaną kwotę (maksymalnie 1% należnego opodatkowania), a następnie zapłacić podatek. To urząd skarbowy przekaże w naszym imieniu środki wskazanej organizacji. W województwie łódzkim w tym roku do skorzystania ze wsparcia w ramach mechanizmu 1% uprawnionych jest 387 organizacji. Wykaz tych organizacji znajdzie Państwo w bazie organizacji na stronie www.1procent.lodzkie.pl oraz na profilu Facebook <https://www.facebook.com/1procent.dla.Lodzkiego>. Zainteresujmy się organizacjami działającymi obok nas, a przede wszystkim dla nas! Pomóżmy, przekazując im 1%, a wszyscy na tym zyskamy!

Do akcji zainicjowanej przez marszałka Witolda Stępnia dołączyli się, wzorem lat ubiegłych, wojewoda łódzki Jolanta Chelmińska, prezydent miasta Łodzi Hanna Zdanowska oraz Izba Skarbowa w Łodzi. Apelują jednym głosem: Wsparcie organizacje w regionie!

Do kampanii mogą dołączyć wszystkie organizacje, firmy i osoby.

ORGANIZATOR:



Marszałek Województwa Łódzkiego
Witold Stępień

PARTNERZY:



Wojewoda Łódzki
Jolanta Chelmińska



PREZYDENT MIASTA ŁODZI
HANNA ZDANOWSKA



Izba Skarbowa
w Łodzi

ziemia
ŁÓDZKA

Planu Samorządowe Województwa Łódzkiego